Cena 10 gr.

Redakcja: tel. 128-28, 100-28, Administracja: tel. 128-28, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.

Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:

PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1938 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł. 2,50 miesięcznie lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry).

Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr. Artykuły nadesłane bez zaznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów nadesłanych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Echo

Rok XIV Nr. 235 — Łódź czwartek 25 sierpnia 1938 r.

LOKALNE WALKI NA FRONTACH.

Powstańcy obliczają zdobycz wojenną po ostatniej ofensywie.

SALAMANKA, 25. 8. — Na froncie Ebro powstańcy w dalszym ciągu przeprowadzali rozpoczęte operacje, zajmując szereg ważnych pozycyj. Wzięto do niewoli 700 milicjantów. W ręce powstańców wpadła bogata zdobycz wojenna.

Na froncie Castellon załamał się nieprzyjacielski atak na odcinku Tobias. — Na froncie Estremadury wojska gen. Franco rozpoczęły oczyszczanie terenu. Na południowym odcinku tego frontu odparto ataki nieprzyjaciela koło Zujar. Lotnictwo powstańcze rozwijało niezwykle ożywioną działalność. W kilku bitwach powietrznych strącono 12 rządowych samolotów myśliwskich i 1 bombowiec. Lotnictwo bombardowało objekty wojskowe w Polanes, Magral i Oliva.

KOMUNIKAT „RZĄDOWY".

SAINT JEAN DE LUZ, 25. 8. — Komunikat ministerstwa obrony narodowej stwierdza, że w środę na froncie Ebro koło Miravał, na północ od Corbera, nieprzyjaciel atakował pozycje rządowe, został jednak odrzucony. Na froncie Estremadury wojska rządowe posunęły się naprzód na odcinku Monterubio.

BILBAO, 25. 8. — Na jednym z lotnisk gen. Franco wylądował samolot rządowy. Pilot oświadczył, że został zmuszony do służby w rządowej armii i skorzystał z pierwszej sposobności, aby zdezerterować.

CZATOWANIE NA OKRĘT.

PARYŻ, 25. 8. — Do portu w Casablanca przybył hiszpański krążownik powstańczy „Canarias" i zarzucił kotwicę w porcie. Władze francuskie przypuszczają, iż zamierza on czatować w pobliżu wybrzeży Casablanca na kontrtorpedowiec rządowy „Jose Luis Diaz", który po reperacji opuścił 20 bm. Havre i udał się na Morze Śródziemne.

Kontr-torpedowce polskie opuściły Kopenhagę.

KOPENHAGA, 25. 8. — Oficerowie polskich kontrtorpedowców „Błyskawica" i „Grom" odbyli wczoraj w charakterze gości duńskiego ministerstwa marynarki wycieczkę samochodową. Po południu na pokładzie kontrtorpedowca „Grom" odbyło się przyjęcie, w którym wzięli udział poseł R. P. w Kopenhadze Starzewski z małżonką, członkowie poselstwa polskiego, oficerowie duńskiej marynarki oraz kolonia polska. We czwartek o godz. 8 rano kontrtorpedowce polskie opuściły Kopenhagę.

Nietylko podwyżka taryfy podmiejskiej

ale i obniżka na dystansie ponad 40 km.

Wyjaśnienie Min. Komunikacji

WARSZAWA, 25.8. — Podana przez nas wczoraj wiadomość o podwyższeniu taryfy podmiejskiej wywołała duże zainteresowanie wśród mieszkańców osiedli podmiejskich.

Min. Komunikacji wyjaśniło, że będzie podwyższenie, ale jednocześnie i obniżenie taryfy.

Podrożeją bilety odcinkowe miesięczne ogólnie dostępne oraz miesięczne bilety szkolne na dystansach do 40 km. Najbardziej widoczna podwyżka będzie

dla biletów do 10 km.

Bilety podrożeją o 3 do 4 zł miesięcznie.

Natomiast znacznie obniżone będą — bo o połowę — bilety miesięczne na dystansach powyżej 40 km. Pobierana dotych czas opłata za kilometr 60 gr miesięcznie, obniżona będzie do 30 gr.

Cena tygodniowych biletów robotniczych pozostaje bez zmian.

Zmiana taryfy w komunikacji podmiejskiej nastąpi we wszystkich miastach, w których stosowana jest ulgowa taryfa podmiejska.

ATAK NA DALADIERA.

Zwołania parlamentu domagają się socjaliści

PARYŻ, 25. 8. — Prezydium komisji administracyjnej partii socjalistycznej polecilo swoim delegatom do rady narodowej bloku ludowego, zwołanej na czwartek, domagać się zwołania izb.

Równocześnie delegaci mają domagać się, aby rada narodowa bloku przeciwstawiła się energicznie wszelkim zamachom na obecne ustawodawstwo społeczne.

Autobusy miejskie na manewrach armii francuskiej

PARYŻ, 25.8. — „Petit Journal" podaje wiadomość, że w rozpoczynających się w piątek manewrach wojskowych w Besançon będzie użytych 100 autobusów miejskich do szybkiego przewożenia wojska. W autobusach tych dokonano pewnych zmian technicznych stosownie do wymagań wojskowych. To próbne użycie autobusów pozwoli władzom wojskowym przekonać się dokładnie, jakie usługi mogłyby one oddać w razie mobilizacji. Dziennik przypomina, że w r. 1914 w chwili krytycznej zarekwirowane taksówki paryskie przewiozły na front oddziały wojskowe, które ocaliły Paryż.

Wiedeńczycy muszą zacisnąć pasa

Charakterystyczny apel dziennika.

WIEDEŃ, 25. 8. — „Wiener Neueste Nachrichten" występuje w obszernym artykule przeciwko obfitości i smakoszostwu w odżywianiu się. Dziennik uważa smakoszostwo za niepotrzebny luksus i stara się przekonać ludność, iż do zdrowia wystarczy w zupełności używanie potraw prostych, niezbytkownych. Według „Wiener Neueste Nachrichten", ludność austriacka, która potrafiła uwolnić się od dotychczasowego systemu i światopoglądu politycznego, winna też konieczne pozbyć się niepotrzebnego zbytku w jedzeniu.

Na pierwszy ogień pójdą wybory w Warszawie.

WARSZAWA, 25. 8. — Ruch przygotowawczy odbywa się pomimo, że jeszcze termiany wyborcze nie są znane. Jedyne konkretne wiadomości w tej materji mówią, że wybory do Rady miejskiej w Warszawie rozpisane będą na początku października. Ponieważ okres wyborczy trwać musi według nowej ordynacji wyborczej dla miast 60 do 70 dni, dzień wyborów przypadłby mniej więcej na środek grudnia. Ze względu na to, że wybory mają się odbywać w niedzielę, wchodziłyby w rachubę daty 11-go bądź 18-go.

Druga linia kolejowa

zostanie uruchomiona między Polską a Litwą

KOWNO, 25. 8. — W Kownie odbywa się konferencja przedstawicieli kolei polskich i litewskich, na której opracowuje się stały rozkład ruchu pociągów kursujących pomiędzy Polską i Litwą, gdyż rozkłady dotychczasowe miały charakter tymczasowy.

Na wypadek ożywienia komunikacji kolejowej na jedynej istniejącej w chwili obecnej linii Kowno — Jewie — Wilno, ma być uruchomiona dodatkowa trasa ko lejowa na linii Koszedary — Gajżuny. Linia ta, wybudowana jeszcze przed wojną, znajduje się obecnie w stanie niemal całkowitego zniszczenia. Litewskie ministerstwo komunikacji przystąpiło już do jej odbudowania.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Wybitnie uzdolniony rysownik

woli fałszować banknoty

NIŻ PRZYJĄĆ PROPONOWANĄ PRACĘ.

LIZBONA, 25.8. — Policja miejscowa aresztowała niejakiego Guilhermo dos Santos za puszczanie w obieg i fałszowanie banknotów 1000-eskudowych banku portugalskiego. Fakt sam jest banalny. W danym wypadku jest o tyle ciekawy, że Guilhermo dos Santos posiada niezwykły talent malarsko-grawerski i rysowniczy. Dos Santos fałszuje banknoty

ręcznie piórkiem i pędzelkiem

tak dokładnie, że trudno je odróżnić od prawdziwych. Kilkakrotnie już był on karany za fałszerstwo banknotów, jednakże nie bacząc na swe wyjątkowe uzdolnienie, które zapewniłoby mu doskonałe zarobki, odmawia przyjęcia jakiejkolwiek pracy i po odcierpieniu kary powraca do przerwanej przymusowo pracy kopiowania artystycznego banknotów. Ostatnio zdołał wykonać zaledwie 6 kopii. Artysta ten posiada jedynie wykształcenie ppczątkowe.

Zatonięcie jachtu wskutek szkwału

Załoga została uratowana.

GDYNIA, 25. 8. — Onegdaj o godz. 8-ej rano wyjechali z Jastarni dwaj żeglarze Szurlej Mieczysław i Kwiatkowski Czesław na jolce bezpokładowej, należącej do Akademickiego Związku Morskiego na ćwiczenia w zatoce.

Yacht skierował się najpierw w stronę Kuźnicy, gdzie jednakże osiadł na mieliźnie.

Po pewnym czasie załoga ściągnęła jolkę na głębszą wodę i skierowała się w stronę Jastarni, gdzie ponownie osiadła na mieliźnie, z której o własnych siłach nie mogła się już wydostać. Około godz. 18-ej nadeszły szkwały oraz fala, które zdryfowały yacht do zatoki.

Wskutek niesprzyjających warunków atmosferycznych i trudności dojazdu do Jastarni, załoga skierowała yacht w stronę Gdyni, gdzie przybyła o godz. 22.30 do Basenu Prezydenta. W chwili dobijania do nabrzeża Pomorskiego obok przystani Żeglugi Polskiej, jeden z żeglarzy Szurlej Mieczysław zdążył wyskoczyć na brzeg, natomiast drugi żeglarz, odpychając yacht od nabrzeża dostał się burtą pod bełkę odbojową i zaczął tonąć.

Na ratunek przybyła niezwłocznie straż portowa oraz znajdujący się w pobliżu robotnicy i zdołali wyratować pozostałego

na yachcie żeglarza

Kwiatkowskiego Czesława, natomiast yacht zatonął.

Załogą yachtu zaopiekował się Yacht-Klub Oficerski.

Dom rodzinny Sienkiewicza

ZOSTANIE ZAMIENIONY NA MUZEUM

WARSZAWA, 25. 8. — W związku z uroczystościami przekazania Kopca — Pomnika Henryka Sienkiewicza w Okrzei, które odbędą się w październiku rb., zaiptere sował się komitet obywatelski domem w Woli Okrzejskiej, w którym urodził się Sienkiewicz.

Władze państwowe zarządziły zbadanie stanu tego pamiątkowego domu, który zamierzają zaliczyć do zabytków i otoczyć opieką, komitet zaś pragnie w nim urządzić Muzeum Sienkiewiczowskie. Oględziny wykazały, że jest to dom drewniany, tynkowany, o siedmiu pokojach i kuchni. Jest on w bardzo złym stanie i wymaga szybkiej i gruntownej naprawy.

Dolar 5.28

Bank Polski notował dziś rano dolary po 5.28, funty szterlingi 25.83, franki szwajcarskie 121.10, franki francuskie 14.48 i liry włoskie po 22.60.

Straszny wypadek wójta.

Pas oderwał mu rękę.

SIERADZ, 25. 8. — W Zadzimiu pow. sieradzkiego wydarzył się wstrząsający wypadek.

Wójt gm. Zadzim, Kazimierz Wilczyński, uruchamiał własny młyn i w czasie tej pracy rozpędowy pas porwał mu lewą rękę i oderwawszy ją od ramienia odrzucił na bok. Krew trysnęła fontanną, ale dzięki natychmiastowej pomocy obecnych udało się ją z trudem zatamować.

Ciężko rannego wójta przewieziono na tychmiast do szpitala powiatowego w Sieradzu.

Jak zostaliśmy poinformowani, stan jego jest groźny.

Japońskie wojska przechodzą przez Jangtsekiang.



Po zdobyciu Kiukiang japońska piechota przechodzi przez rzekę Jangtsekiang, po zatopionych przęsłach wysadzonego mostu

Zabójcza miłość

Skok służącej z III piętra

ŁÓDŹ, 25. 8. — Donosiliśmy wczoraj o tragicznym wypadku samobójstwa kobiety która wyskoczyła z okna na trzecim piętrze w domu Nr. 8 przy ul. Franciszkańskiej. Nieszczęśliwą desperatkę przewieziono nie zwłocznie karetką pogotowia do szpitala św. Józefa i tu poddano ją operacji Wszelka pomoc lekarska okazała się jednak bezowocna, gdyż obrażenia cielesne samobójczyni były zbyt ciężkie, aby udało się ją uratować. Desperatka zmarła nie odzyskawszy przytomności. Zwłoki przewieziono do prosektorium.

Policja ustaliła personalia denatki. Była to Jachowicz Władysława, służąca zatrudniona u Romany Golc, lokatorki domu nr. 8 przy ul. Franciszkańskiej. Przyczyną zamachu był zawód miłosny.

Strajk robotników portowych w Marsylii.



Rząd francuski odkomenderował do portu marsylskiego pułk Senegalczyków, aby wyładować statki, które z powodu strajku robotników portowych nie mogły odpłynąć.

Motorowiec „Sobieski“
został dziś spuszczony na wodę

NEWCASTLE-ON-TYNE, 25. 8.
Motorowiec „Sobieski“, zamówiony w stoczni w Swan, Hunter & Wigham Richardson Ltd., został spuszczony na wodę w dniu dzisiejszym. Ceremonii chrztu dokonała p. Wanda Sokołowska, małżonka wiceministra Przemysłu i Handlu.

W uroczystości brali poza tym udział dyr. dep. morskiego M.P. i H. Możdżeński, nacz. wydz. żeglugii MP i H Ocioszyński, przedstawiciele ambasady polskiej w Londynie oraz grono dziennikarzy zagranicznych.

W przemówieniach podkreślano, że nazwa statku wybrana została dla upamiętnienia imienia obrońcy chrześcijaństwa słynnego zwycięzcy spod Wiednia.

Wymiary nowego motorowca są następujące: długość 156,5 m., szerokość 20.5 m, nośność ogólna 7.200 ton, tonaż rejestrowy brutto 11.500 ton. Kadłub statku ma linie opływowe. Rufa jest typu krążownikowego, t.j. pionowa. Statek ma 5 ładowni oraz 8 pomieszczeń międzypokładowych na ładunek. Na pokładzie znajduje się 12 łodzi ratunkowych, 2 łodzie robocze i 2 łodzie motorwe. Statek mieści 44 pasażerów I kl., 250 pasażerów III kl., kabinowej oraz 870 emigrantów.

Stosunkowo skromnie przedstawia się udział wytwórczości polskiej w zaopatrzeniu statku. Z Polski dostarczane są tylko instalacje radiowe, urządzenia elektrycznych kuchen i szaf grzejnych, instalacje głośnikowe i in. Wszystkie pozostałe urządzenia wykonano w Anglii.

Dlaczego nie było powodzi nad Solą?
Zapora w Porąbce zdała egzamin

BIELSKO, 25. 8. — Wielka zapora wodna na Sole w Porąbce zdała egzamin we wtorek. We wtorek i środę zapora w Porąbce uratowała okolice nad Solą przed nowym zalewem.

O rozmiarach przyboru wody powstrzymanej zaporą daje pojęcie fakt, że w poniedziałek 22 bm. zwierciadło wody znajdowało się na poziomie 303.5 m nad poziomem morza. Na skutek dwudniowej ulewy poziom wody za zaporą podniósł się we wtorek 23 bm. o kilkanaście metrów i ilość wody w zbiorniku za zaporą dosięgła 18 500 000 m sześciennych. Woda doszła do poziomu przelewu, to jest do stanu 318 m ponad poziom morza. Na wodowskazie poniżej zapory zanotowano we wtorek o g. 19 stan wody 1.50 m ponad normę. Od g. 19 woda zaczęła się przelewać.

Stan wody w środę o g. 4 rano w zbiorniku osiągnął punkt kulminacyjny 319.85 metrów nad poziom morza. Od tej chwili woda w zbiorniku zaczęła opadać i w środę do g. 15 po poł. opadła o 24 cm, tak że poziom w zbiorniku wynosił 319.61 m. Zbiornik mógł jeszcze pomieścić, z uwagi na swą powierzcnię około 400 ha, osiem milionów metrów sześciennych wody.

W świetle powyższych danych uwidocznia się użyteczność zapory wodnej dla okolic położonych niżej. Zdołała ona obniżyć przybór wód Soły o 1.70 m, tak że zamiast przyboru 3.20 m było tylko 1.50 m Stan 3.20 m odbiłby się niewątpliwie katastrofalnie na okolicach nad Solą.

Dziś po południu zapadnie decyzja
w sprawie zatargu na dojazdówkach

ŁÓDŹ, 25. 8. — Jak donosiliśmy wczoraj, w dniu wczorajszym miała się odbyć decydująca konferencja w sprawie zatargu tramwajarzy ŁEKD. Strony stawiły się na konferencję, ponieważ jednak wczoraj wieczorem miało się odbyć posiedzenie zarządu ŁEKD. na którym miano rozpatrzyć żądania pracowników, przeto proszono o odroczenie konferencji. Inspekcja do prośby tej przychyliła się, wobec czego konferencja odbędzie się dziś o godz. 13-ej.

Próby rozbicia strajkujących
w fabryce Eitingona

ŁÓDŹ, 25.8. — Sprawa zatargu w zakładach Ejtingona wkracza zdaje się w nową fazę. Na odbytej jednostronnej konferencji w Inspekcji Pracy przedstawiciele dyrekcji zakładów oświadczyli, że w pierwszym rzędzie dążą do zlikwidowania zatargu z robotnikami strajkującymi na przędzalni. Dopiero wówczas gdy sprawa przędzalni będzie załatwiona, dyrekcja będzie mogła konferować o zatargu w tkalni automatycznej, w której zatarg powstał później.

Toteż dziś, jeśli konferencja dojdzie do skutku, mowa będzie o zatargu w przędzalni.

Jak się informowaliśmy w związkach robotniczych, robotnicy nie są jednak skłonni rozdzielać tych dwóch omawianych zatargów, stoją bowiem na stanowisku, że sprawa zarówno przędzalni jak i tkalni załatwiona musi być równocześnie. Związki uważają, że byłoby tylko manewrem na zwłokę ze strony dyrekcji zakładów, gdyby robotnicy tkalni musieli ze swymi postulatami czekać do nieokreślonego bliżej terminu.

W tym stanie rzeczy należałoby oczekiwać, że jednak oba zatargi, dotyczące zakładów Ejtingona, będą musiały być załatwione równocześnie.

KELNERZY.

Jak się dowiadujemy, w Łodzi zanosi się na nowy zatarg, tym razem między pracodawcami a kelnerami.

Firma J. Piątkowski, a wraz z nią inne uzależnione od niej nie podpisały dotąd umowy zbiorowej.

Związek kelnerów interweniował w Inspekcji Pracy, gdzie uzyskał wyznaczenie konferencji z firmą J. Piątkowski na sobotę 27 bm. W razie wyników negatywnych kelnerzy zapowiadają dalsze kroki.

URUCHOMIENIE FABRYKI DYWANÓW.

TOMASZÓW, 25.8. — Nieczynna od dłuższego czasu fabryka dywanów w Tomaszowie została ponownie w tych dniach uruchomiona, zatrudniając 50 robotników. Dalsze przyjęcia nastąpią niebawem.

ZDARZENIA I WYPADKI.

(—) W Berlinie odbyło się manifestacyjne powitanie Regenta Węgier w ramach jeszcze wspanialszych aniżeli powitanie Mussoliniego.

(—) Premier Chamberlain konferował wczoraj z lordem Halifaxem i kanclerzem skarbu sir John Simonem w obecności przedstawicieli misji lorda Runcimana o sytuacji w Czechosłowacji.

(—) Przemówienie premiera Daladier skierowane przeciwko 40-godzinnemu tygodniowi pracy spowodowane było jak się okazuje, utratą milionowych terminowych zamówień dla przemysłu francuskiego ze strony Anglii i Ameryki.

(—) Mała Ententa postanowiła zwołać międzynarodową konferncję dla rozwiązania problemu żydowskiego.

(—) Poziom wód na Podkarpaciu zaczyna opadać i niebezpieczeństwo powodzi minęło. Jedynie na Wiśle woda nieco się podniosła z powodu nadpłynięcia fali wód z gór.

Wody uszkodziły w kilku miejscach drogi.

(—) Pod Warszawą zawalił się most na linii Warszawa — Niepokręt.

(—) W nowym roku szkolnym do szkół powszechnych w Łodzi uczęszczać będzie łącznie 81000 dzieci, które pomieszczone zostaną w 1395 oddziałach, obsadzonych przez 1260 nauczycieli. W obwodzie łódzkim, obejmującym powiaty łódzki, brzeziński i łęczycki uczęszczać będzie do szkół łącznie 75000 dzieci w 343 szkołach, obsadzonych przez 1206 nauczycieli. Rok szkolny rozpoczyna się nabożeństwem dnia 3 września a 5 odbędą się już normalne lekcje.

(—) Sąd okręgowy w Łodzi skazał 45-letniego Teofila Zalewskiego, „znachora ze wsi Popień" na 5 lat więzienia za zniewolenie 9-letniej Stanisławy Pawłowskiej.

(—) Naczelnik komisji powszechnego nauczania w zarządzie miejskim w Łodzi p. Józef Ciaś oraz jego zastępca p. Wacław Łoszycki, zostali odznaczeni Srebrnymi Krzyżami Zasługi.

Rozpaczliwy krok żony urzędnika
w magistracie radomszczańskim.

RADOMSKO, 25. 8. — W gmachu ratuszowym m. Radomska rozegrała się tragiczna scena, której podłożem była rozpacz żony z powodu niewierności męża. Mianowicie żona urzędnika magistrackiego, Józefa Dziuraka, przybyła do biura zaządu miejskiego i tu po sprzeczce z mężem dobyła buteleczki z trucizną i zanim ktokolwiek zdołał jej w tym przeszkodzić — wypiła ją w oczach męża. Nieszczęśliwą kobietę, wijącą się w boleściach, przewieziono natychmiast do szpitala św. Aleksandra, gdzie okazało się, że trucizną użytą przez denatkę jest esencja octowa. Dziurakowa, której życiu nie grozi niebezpieczeństwo, pozostaje w szpitalu. Zamach samobójczy Józefy Dziurak, a zwłaszcza jego przyczyna, jest przedmiotem licznych komentarzy wśród miejscowej inteligencji.

Działaczka komunistyczna
skazana na 4 lata więzienia

RADOMSKO, 25.8. — Przed Sądem Okręgowym w Piotrkowie na sesji wyjazdowej w Radomsku odbył się ciekawy proces działaczek Komunistycznej Partii. Tło sprawy przedstawia się następująco:

W dniu 10 kwietnia br. na ulicy Rolnej w Radomsku przechodzień niejaki Pietruszka Stanisław zauważył, że jakaś żydówka w towarzystwie swego współwyznawcy rozlepia afisze o treści antypaństwowej. Zauważywszy, że są obserwowani — dobrana para kolporterów wywrotowej bibuły rzuciła się do ucieczki. Dzielny Pietruszka puścił się w pogoń za uciekającymi i udało mu się schwytać żydówkę, którą okazała się mieszkanka Radomska niejaka Sura Borzykowska.

Na tej samej ulicy i o tym samym czasie dwaj inni przechodnie schwytali podczas rozlepiania odezw komunistycznych znaną na tutejszym terenie komunistkę i działaczkę wywrotową Irenę Podgórną, przy której znaleziono większą ilość bibuły wywrotowej, którą Podgórna miała rozkolportować wśród młodzieży.

Podgórna w śledztwie przyznała się, że od kilku lat jest członkinią KPP i działaczką, przy czym spełnia w partii funkcję kuriera.

W związku z piastowaniem tej funkcji Podgórna stykała się ze znanymi działaczkami kompartii zarówno na terenie Radomska, jak i innych miast.

Między innymi przyznała się, że utrzymywała bliższy kontakt z sekretarzem okręgowym KPP. M. Kozakiem, skazanym niedawno za działalność wywrotową na 4 lata więzienia oraz z „asem" roboty wywrotowej niejakim Goldbergiem, używającym w partii pseudonimu „Janek".

Na onegdajszej rozprawie Podgórna odwołała swoje zeznania, złożone w śledztwie i nie przyznała się do winy, podobnie jak i druga oskarżona Sura Borysławska.

Jednak szereg świadków dowodowych, a między innymi i wywiadowcy służby śledczej stwierdzili przynależność obu oskarżonych do Komunistycznej Partii Polski i scharakteryzowali przed sądem ich działalność wywrotową.

Po zeznaniach świadków, zabrał głos prokurator który, opierając się na zeznaniach świadków i podnosząc wykrętne tłumaczenia się oskarżonych — domagał się surowego wymiaru kary. Następnie zabrał głos obrońca oskarżonej Sury Borzykowskiej, adwokat Wolski.

Po przemówieniu stron, Sąd udał się na naradę, po czym ogłosił wyrok, mocą którego Irena Podgórna skazana została na 4 lata więzienia z pozbawieniem praw na lat pięć, oskrżona zaś Sura Borzykowska została uniewinniona z powodu braku dostatecznych dowodów winy.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.?

Pioruny sieją zniszczenie
Wiejskie zagrody idą z dymem

PIOTRKÓW, 25.8. — Onegdaj w nocy na szkodę Zaręby Jana we wsi Kielchinów, gm. Łękawa, spaliła się stodoła. Pożar powstał od pioruna podczas burzy. Straty wynoszą 2000 zł.

W tym samym czasie na szkodę Krzebeckiego Konstantego we wsi Podjezioro, gm. Parzniewice, spaliły się 2 stodoły, dom i obora. Pożar powstał od pioruna podczas burzy. Straty wynoszą 3000 zł.

Na szkodę Ferdynanda Arbajtera, spaliła się stodoła. Pożar powstał od pioruna. Straty wynoszą 1150 zł.

Na szkodę Kucharczyka Józefa we wsi Tatar, gm. Chabielice spaliła się stodoła drewniana wraz ze zbożem. Straty wynoszą około 1000 zł. Przyczyna pożaru nie ustalona.

Najbogatszy obywatel Piotrkowa
zmarł jako biedak.

PIOTRKÓW, 25.8. — Od dawien dawna słynął na terenie miasta Piotrkowa jako najbogatszy obywatel Mieczysław Kępiński, właściciel kilku domów czynszowych, kilkunastu placów na których powstały obecnie nowe dzielnice miasta, tartaku i młyna w Piotrkowie oraz majątku ziemskiego w pobliżu Bełchatowa.

Obecnie zmarł w skrajnej nędzy zapomniany przez wszystkich swych kolegów i znajomych, którzy gdy mu się świetnie powodziło, byli przy jego boku, korzystając z jego szczodrobliwości.

Zmarły Kępiński był założycielem dworca autobusowego w Warszawie przy Al. Jerozolimskich.

Pozostała rodzina zmarłego jest również w nader trudnych warunkach materialnych, że naprawdę nie mogła zdobyć się na urządzenie pogrzebu.

ŻYCIE PABIANIC.
Kieszonkowcy łódzcy
okradli pabianiczanina.

Zamieszkałemu w Pabianicach przy ulicy Konstantynowskiej 26 Dawidowi Berkowiczowi, gdy wsiadał przy Placu Reymonta w Łodzi do tramwaju pabianickiego, jakiś kieszonkowiec łódzki skradł z kieszeni spodni portfel, zawierający dowody osobiste, gotówkę 40 złotych oraz 4 weksle po 250 złotych każdy. Poszkodowany kradzież zauważył dopiero w tramwaju i po przyjeździe do Pabianic zameldował o tym w policji.

PRZYWŁASZCZENIE.

Kutner Ruchla, zamieszkała we wsi Dąbrowa Nr. domu 21 koło Pabianic zostawiła w swoim czasie paczkę z bielizną na przechowaniu u swego znajomego Machela Wajskopfa, zamieszkałego w Pabianicach przy ulicy ks. Piotra Skargi 15. Gdy wymieniona w dniu onegdajszym zgłosiła się po odbiór paczki Wajskopf zaparł się, jakoby miał kiedykolwiek otrzymać od swej współwyznawczyni na przechowanie jakąkolwiek paczkę i udał, że o niczym nic nie wie. Uważając to za przywłaszczenie swojej własności Kutner udała się do komisariatu policji, gdzie złożyła odpowiedni meldunek.

ZAKŁÓCENIE SPOKOJU.

Symcha Mowsza Tosmanicki zakłócił spokój publiczny, urządzając na ulicy Warszawskiej awanturę publiczną.

— Gozdecki Wacław na placu Dąbrowskiego w stanie nietrzeźwym nieodpowiednim zachowaniem się swym zakłócił spokój.

— Podobnego przestępstwa dopuścił się Sadowski Michał, zamieszkały w Pabianicach przy ul. Orlicz-Dreszera 13.

„KSIĘGOWOŚĆ" KASY POGRZEBOWEJ ZW. „PRACA".

Komisja Rewizyjna Kasy Pogrzebowej przy Związku Zawodowym „Praca" w Pabianicach, badając księgi tej Kasy stwierdziła, że księgi te prowadzone są przez zupełnie niekompetentne jednostki, które nie zdają sobie sprawy z odpowiedzialności oraz należytego, jasnego i fachowego prowadzenia rachunkowości tego rodzaju drobnofinansowej placówki społecznej. Pomimo, że komisja bada te księgi od dłuższego czasu, nie może wyprowadzić z nich obecnej sytuacji pieniężnej Kasy Pogrzebowej. Badania te prowadzone są w dalszym ciągu. Ogół członków Kasy zaniepokojony jest tym stanem i oczekuje rychłych i należytych wyjaśnień oraz zdecydowanych posunięć ze strony władz związku „Praca" jako organu nadzorczego.

NOWA PLACÓWKA CHRZEŚCIJAŃSKA.

W nadchodzącą sobote t. j. dnia 27 bm. w Pabianicach przy ul. Św. Jana 12 otwarta zostanie kawiarnia i restauracja Jana Czerkaskiego, znanego na tutejszym terenie dawnego działacza niepodległościowego. Przedsiębiorstwo swe p. Czerkaski prowadzić będzie samodzielnie, mając przede wszystkim wygodę swych gości na celu. Wygodne obszerne lokale, komfortowe urządzenie, a w dni upalne stoliki w zacisznym ogrodzie, oraz osoba powszechnie lubianego właściciela ściągać będą niechybnie licznych gości miejscowych i zamiejscowych.

Nowej placówce chrześcijańskiej życzyć należy jak najpomyślniejszego rozwoju.

PABIANICKI PORADNIK KINOWY.

„Nowości" przy ulicy Kościuszki Nr. 14 „Niewidzialne małżeństwo".

Po przejściu upałów
czerwonka w Łodzi mija

Łódź, 25 sierpnia. — W związku z pogłoskami, jakoby w Łodzi szerzyła się w sposób epidemiczny krwawa biegunka (czerwonka), zasięgnęliśmy informacji u inspektora szpitalnictwa miejskiego w Łodzi, dra B. Missjona, który wyjaśnił, że o jakimś specjalnym nasileniu czerwonki w Łodzi nie ma mowy. W okresie ogromnych upałów, które w roku bieżącym były znacznie większe, niż w latach ubiegłych, zanotowano znaczniejszą ilość zachorowań na czerwonkę wśród ludności specjalnie dzielnicy północnej (Bałuty), gdzie warunki higieniczne są gorsze niż w innych częściach miasta. Charakterystyczne, że mimo wielkich upałów i zwiększonej z tym konsumcji surowej wody, napojów chłodzących i owoców, ilość zachorowań na dur brzuszny była wyjątkowo mała, mniejsza niż w latach ubiegłych.

Zanotowane zachorowania na czerwonkę z reguły miały przebieg bardzo lekki. Obecnie, gdy upały przeminęły, liczba zachorowań na czerwonkę spadła do minimum.

W całej Polsce gorączkowa praca
nad wykończeniem inwestycji turystycznych.

WARSZAWA, 25.8. — Prace w kierunku pokrywania kraju siecią nowoczesnych urządzeń dla obsługi turystów prowadzone są w roku bieżącym w szczególnie dużym zakresie i jeszcze przed sezonem zimowym przewidywane jest oddanie do użytku następujących ważniejszych objektów: hotelu turystycznego w Augustowie, wielkiego garażu samochodowego w Zakopanem, kolei terenowej na Gubałówkę, wyciągu saniowego z Hali Gąsienicowej na Kasprowy Wierch oraz trybun przy lodowisku w Zakopanem.

Interesująco przedstawia się również program ważniejszych prac inwestycyjnych na polu turystyki, zakreślony na okres lat 1939-40. Program ten przewiduje budowę garaży turystycznych w Augustowie, bazy weekendowej dla Warszawy w rejonie Bugo - Narwi względnie w puszczy Kampinoskiej i budowę hotelu turystycznego w Hallerowie (wybrzeże), połączonego z odpowiednimi urządzeniami kąpieliskowymi. Poza tym Pińsk — główne centrum turystyki na Polesiu otrzyma wreszcie hotel - -schronisko turystyczne, podobna zaś inwestycja w Górach Świętokrzyskich umożliwi zwiększenie napływu turystów do tego rejonu. Duże znaczenie wreszcie będzie miał wyciąg narciarski w Sławsku, rozwijającym się ośrodku sportów zimowych, terenie narciarskiego rendez-vous Lwowa i okolic.

Według oświadczenia wiceministra komunikacji, inż. Bobkowskiego, poczynione zostaną wszelkie starania i wysiłki, by ukończyć budowę wyciągu narciarskiego w Sławsku jeszcze na bieżący sezon zimowy.

ŻYCIE ZGIERZA
SKUTKI ULEWY
NA TERENIE ROBÓT SEZONOWYCH.

Wskutek regulacji Bzury w śródmieściu i budowy mostu na ul. Piłsudskiego odcinek tej ulicy przy rzece zmienił się obecnie w olbrzymią kałużę wody i błota. Codzienne deszcze „zwykłe" i „nadprogramowe" burzowe spływają tutaj z ulicy naturalną drogą spadku i zatrzymują się tutaj ku udręce licznych w tym centralnym punkcie przechodniów. Ostatnie deszcze opóźniają tempo prac i wyrządzają szkody w terenie.

ZAPISY DO SZKOŁY DOKSZTAŁCAJĄCEJ.

W dniach 25 (dzisiaj), 26, 27 bm. odbywać się będą zapisy do Wieczorowej Szkoły Dokształcającej w gmachu szkoły powszechnej Nr. 5 przy ul. Piłsudskiego 33 od godziny 17 do 20.

Przy zapisie należy przedłożyć metrykę urodzenia i, ostatnie świadectwo szkolne oraz zaświadczenie pracodawcy (że pracuje).

Początek roku szkolnego nastąpi w dniu 5 września br. o godz. 17.

W myśl obowiązujących przepisów do szkoły tej cbowiązani są chodzić pod rygorem prawnym wszyscy uczniowie przemysłowi (terminatorzy) tak chłopcy jak i dziewczęta zatrudnione w przemyśle, rzemiośle i handlu oraz młodzież robotnicza obu płci w wieku od lat 15 do 18 zatrudniona w przemyśle, rzemiośle i handlu.

DO WOJSKA.

W ciągu września w Wydziale Wojskowym Zarządu Miejskiego w godzinach urzędowych winni się zgłosić celem rejestracji mężczyźni urodzeni w r. 1920 i 1921. Rejestrujący się winni przedstawić dokumenty stwierdzające datę i miejsce urodzenia.

Z ŻYCIA ROBOTNICZEGO.

Dzisiaj wieczorem w lokalu miejscowego oddziału Zjedn. Polskich Zw. Zawodowych przy ul. Narutowicza odbędzie się wspólne zebranie zarządów związku Z. P. Z. Z. oraz Związku Pracowników Chemicznych oddział w Zgierzu. Dotychczas związki te ożywione jedną ideą żyły oddzielnie. Z dniem dzisiejszym na wieczornym zebraniu definitywnie zostanie prawdopodobnie podjęta uchwała zamieszkania w jednym lokalu obu związków.

W nadchodzącą sobotę t. j. w dn. 27 bm. wieczorem w lokalu ZPZZ. odbędzie się zebranie miesięczne robotników, podczas którego referat polityczno gospodarczy wygłosi obecny prezes związku p. Roll Aleksander.

CHŁODNO.
Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 25.8. — Dziś o godz. 9-ej rano temperatura w śródmieściu wynosiła 14 stopni powyżej zera. W ciągu nocy ubiegłej najniższa ciepłota wynosiła plus 11 stopni. Ciśnienie barometryczne w dalszym ciągu spadło do 744 milimearów. Pogoda utrzyma się nadal pochmurna ze stopniowy wzrostem temperatury.

Słabe wiatry z kierunków południowych.

PIERWSZE PODMUCHY JESIENI nad rajskim jeziorem

Locarno - krainą kwiatów

Locarno, w sierpniu.

Locarno słynęło zawsze z piękności przyrody.

Ustały upały. Locarno przez 3 miesiące letnie nie miało kropli deszczu. Dopiero na moje powitanie lunęło, jak z cebra. Na Gott hardzie wiał silny föhn i konduktor kręcił głową z niezadowoleniem: jak tu na górze föhn, to w Tessinie leje. I miał rację. Znowu przez szereg dni chodziłem po pięknym Locarnie pod parasolem, patrzyłem na ociekające deszczem palmy, na zalane brzegi jeziora, które podniosły się w ciągu dwóch dni o 2 i pół metra, na przebogatym owocem obwieszone winnice, z których nie można zbierać winnych gron, na znudzonych Anglików i Niemców, wysiadujących w otwartych kawiarniach pod arkadami. Gdy ulewa wreszcie ustała i goście wyroili się nad jezioro, zobaczyli oryginalny widok przy brzegach pływało moc pni, gałęzi, słomem drzew naniesionych przez rzeki, między którymi uwijały się łódki rybackie i żywi czarni Tessyńczycy, łowiący skrzętnie cenny materiał opałowy.

Zaraz hotele i statki wywiesiły chorągwie, na szybko schnących placykach ukazały się stoliczki i parasole, a spod festonów chmur wyłoniły się malownicze pagóry San Bernardo i Monte Bre, na których stromych stokach leżą „przedmieścia" a raczej nadmieścia Locarna: Monti, Orselina, Brione. Pną się one bez zastanowienia na te stromizny dzięki dobrym szosom i kolejce, (funicolare), która wprowadzi wprost do słynnej Madonna del Sasso, kościoła z klasztorem, do którego ciągną liczne pielgrzymki. Niestety niedawno zbudowano tuż za kościołem olbrzymi brzydki hotel „Al Sasso", który aczkolwiek odznacza się wspaniałym widokiem, daje brzydkie tło szlachetnym kształtom kościoła.

Locarno, więcej niż Lugano zachowało typowy charakter Tessinu. Wpłynęło może na to, że leży ono na bocznej linii kolejowej, nie jak Lugano na głównej tranzytowej do Włoch, co spowodowało modernizację Lugana. Może rozrzucenie na większej znacznie przestrzeni długiej doliny Centowalli czy Maggia, w której kryją się typowe zapadłe wsie tessyńskie. Mniej jest także pielęgnowane niż Lugano, drogi i ścieżki są dziksze, domy mniej modernistyczne, więcej wszędzie tutejszego folkloru. Po ulicach snują się stare Tessynki z typowymi koszami na plecach w drewnianych ciężkich, ale ulubionych przez nie sabotach, dziewczynki w barwnych chustkach i spódnicach, małe wózki, zaprzągnięte w muły lub osiołki. Równocześnie zaś modne autobusy, tramwaje, wytworne limuzyny i różnojęzyczny tłum gości.

W samym Locarno nad jeziorem i nieco powyżej, w Muralto, rozsiadły się hotele i pensjonaty od luksusowych do najskromniejszych, z których taki „Albergo del Parco" wabi wspaniałą południową roślinnością. Wejście do hotelu stanowi

długi rząd palm,

ponad którymi górą rozpięta jest gęsto winorośl, płacząca w tej chwili bogatymi gronami granatowych winogron. Dla kontrastu u dołu, po obu stronach szpaleru posadzono gęsto szkarłatne szałwie a dopiero hen w głębi widnieją jasne arkady budynku. Śliczne i niesamowite to kontrasty.

Locarno jest najcieplejszą miejscowością w Szwajcarii. Temperatura minimalna nie schodzi tu nigdy poniżej 8 st. C., maksymalna dochodzi do 35 stopni. Od czasu do czasu wylewają się na Locarno istne potoki deszczu, zato okres od listopada do marca jest prawie bez opadów, a zima słoneczna i łagodna. Jeszcze w listopadzie i już w marcu można jeść na wolnym powietrzu a nasłonecznienie jest tak intensywne, że ludzie opalają się

i kąpią jeszcze w październiku.

Żywym dowodem tego klimatu jest wspaniała roślinność.

Zaraz po Nowym Roku kwitną tu fiołki, narcyzy, prymule, gencjany, kamelie. Palmy, pomarańcze, draceny, araukarie, eukaliptusy, cyprysy, laury, magnolie, oliwki, granaty, akacje, mimozy, oleandry i agawy wszystko to rośnie na wolnym powietrzu a często na Boże Narodzenie już widzi się krzewy kamelii, bogato okryte kwieciem. Flora Locarna i okolicy wykazuje poza tym, charakterystyczną mieszaninę flory alpejskiej ze śródziemnomorską. Przebogata ta roślinność grupuje się przeważnie niżej, wokół jeziora, wyżej zaś ciągną się lasy szlachetnych kasztanów aż do znacznej wysokości.

S. M.

Prywatny klub lotniczy w Anglii



Pokaz latania i skoków urządzony przez angielski prywatny klub lotniczy „Eastbourne Flying Club" na lotnisku w Wilmington (Sussex).

Samochód z martwym kierowcą zatrzymał się w polu.

Roman Krzyżaniak lat 29, górnik z kopalni soli potasowej a zamieszkały w Wittenheim prowadził swe auto z szybkością 80 klm. na godzinę, a przejeżdżając przez Richwiller zawadził o stojący tam samochód ciężarowy jednego z browarów w Mulhouse.

Skutki nieostrożnej jazdy były straszne, bo kierowca auta Krzyżaniak, siłą wysadzony z siedzenia uderzył głową w własne auto co spowodowało pęknięcie czaszki u niego i natychmiastową śmierć. Rozpędzone auto nie mając żywego kierowcy, wpadło na kupę kamieni, przejechało przez nią i wpadło do rowu głębokiego na 1 metr, wyjechało stąd i dopiero poza rowem na polu, po przejechaniu 30 metrów zatrzymało się. Dziwnym zbiegiem okoliczności 2 koledzy Krzyżaniaka znajdujący się w aucie, wyszli z tej całej katastrofy żywi, a nawet nie zbyt ciężko ranni.

Piętnastoletni uczeń chciał wytruć całą klasę.

Niezwykłą zbrodnię wykryto w Cincinnati (stan Ohio). Piętnastoletni Lindberg Trent przyznał się w obecności prokuratora i swego obrońcy prawnego do zamordowania sześcioletniej Shirley Ann Woodburn oraz do strasznego zamiaru otrucia kilkunastu swych szkolnych kolegów i koleżanek.

Trent, jak zeznał, spreparował truciznę z rozczynu metalowego, którą w formie zgęszczonej rozdał kolegom i koleżankom, którzy jednak, mając pewne podejrzenie, nie chcieli zjeść gałek, jako cukierków.

—oOo—

Zapalczywy Rosjanin mścił się na niewypłacalnym ziomku.

U Rosjanina Samarina w Bombas mieszkał jego ziomek Pletanow jako sublokator, który jednocześnie stołował się u Samarina. Z zapłatą za życie było jednak sub lokatorowi nieco trudniej, a w dodatku sprzeczał się często ze swą gospodynią, co szczególnie nie spodobało się gospodarzowi. Pletanow opuścił mieszkanie, ale należności nie uiścił. W tych dniach obaj spotkali się na ulicy, gdy szli do pracy. Dawniej koledzy, dziś wrogowie, zaczęli się kłócić, a po tym Samarin począł walić Pletanowa w buzię. Ten w nogi, Samarin za nim i znów w twarz. Tych uderzeń było sporo, bo przez całą drogę Pletanow uciekał a Samarin go ścigał i walił ile wlazło.. Dopiero przed bramą fabryki uśmierzono zapalczywego Samarina, a żandarmeria odprowadziła go na zasłużony odpoczynek za kratkami.

Tyfus brzuszny jest chorobą brudnych rąk

Myjcie ręce przed każdym jedzeniem

Maria Hempel - Gierdawa.

SAM NA SAM Z ŻYCIEM

Powieść 52

— Podobno administrator Wawic... Możliwe jednak, że podejrzewanie przez domyślnych jego osoby, jako sprawcy całego dramatu, opierało się jedynie na tym, że na trzy tygodnie przed wyjazdem matki twojej z domu — on wyjechał z Wawic, podobno z dnia na dzień...

— Czy go znałeś?

— Owszem. Zawsze widywałem go w Wawicach, ilekroć tam byłem. Bardzo przystojny, wysoki, postawny, doskonale wychowany człowiek, kulturalny, z dużą ogładą towarzyską — w ogóle bardzo miły...

— Żonaty?

— Tak, i żona jego równie była miła jak on.

— Czy poznałbyś go teraz, wuju?..

— Myślę, że tak.

Maja sięgnęła pod poduszkę i wydobyła ukrytą tam miniaturę. Pokazała ją Czareckiemu. Ten włożył okulary i spojrzał uważnie.

— A ty skąd to masz? — zapytał zdumiony.

— Czy to on?

— Jeżeli nie on.. to ktoś bardzo do niego podobny.. bardzo.. Skąd to masz?

— Moja przyjaciółka znalazła to na szosie, podobał mi się specjalnie ten portrecik, poprosiłam, aby mi go ofiarowała, a gdy pokazałam ojcu, zmienił się na twarzy i miniaturę wrzucił do ognia. Udało mi się ją uratować... I od tej chwili zaczęłam myśleć o tragedii mojej matki —

— Tak silnie zareagował twój ojciec?.. — pytał z przejęciem Czarecki. — To daje do myślenia... nie przetrawił znaczy w sobie jeszcze tego wszystkiego... rozwodu nie przeprowadzał — więc nie zależało mu na wolności, nie miał zamiaru żenić się drugi raz...

— Powiedz mi jak on się nazywał?

— Robert Przyłucki.

— A gdzie jest teraz?

Czarecki rozłożył ręce, jako całą odpowiedź.

— Jak go szukać, poradź mi, wuju. Muszę go przecież odnaleźć!

— Jak go szukać... jak go szukać... moje dziecko drogie, czy ja wiem?..

— A czy nie wiesz dokąd wyjechał z Wawic?

— Owszem, wiem, a raczej wiedziałem, bo przecież nawet do niego jeździłem...

— W tej sprawie?

— Tak. Ale tylko oburzył się na mnie za mieszanie jego osoby do małżeńskiego dramatu twoich rodziców. Zaraz, zaraz... jakże się ten majątek nazywał?.. koło Poznania... Z Poznania jechało się końmi jakieś dziesięć kilometrów... O! już mam! Bylice. Tak. Na pewno — Bylice. Ale nazwiska właścicieli, żebyś mnie zabiła nie pamiętam! Przecież to już dwadzieścia lat temu!

— A więc, jak tylko wypocznę, pojadę do Poznania i będę szukać Bylic.

— Prędko cię nie puszczę, dziecko kochane... Zresztą muszę zająć się nieco — bandytami. Zaraz jutro udamy się do prokuratora i oddamy sprawę w jego ręce. Nie można pozwolić, aby takie typy bezkarnie grasowały po kraju i dopuszczały się co raz to nowych zbrodni.

— Nie mam nic przeciwko temu. Nie chciałabym tylko, aby mi to przeszkodziło w moich poszukiwaniach.

— Nic ci to nie przeszkodzi, bo przecie nie będziesz ciągle potrzebna prokuratorowi. Jutro złożysz zeznania, a potem będziesz tylko potrzebna na rozprawie sądowej, o ile bandytów połapią. Śledztwo nie będzie łatwe, więc długo potrwa...

— Ale co będzie z Marcyną?.. — raptem zauważyła Maja. — Za nic nie chciałabym, aby spotkała ją jakaś krzywda.. muszę o tym pomyśleć.. bo trzeba ją koniecznie ochronić... Ile razy przyjdzie mi na myśl ze swoją straszną rozpaczą, z tym okropnym milczeniem — łzy dławią mnie za gardło... Jakaż ona jest nieszczęśliwa, jaka nieszczęśliwa...

— Wątpię, moje dziecko, czy w tym wypadku wymyślisz coś. Sam fakt, że była ona blisko związana z jednym z bandytów będzie przemawiał przeciwko niej w obliczu prawa i łatwo będą ją mogli podejrzewać w braniu udziału w, rabunkach...

— W takim razie, wuju, w zeznaniach przed prokuratorem opuszczę mój pobyt u Marcyny, nic prostszego jak ominąć w mojej ucieczce jej chatę. Kamraci Antka mogli nas dopaść w lesie, jego zamordowali, a mnie udało się uciec do stacji i wyjechać. I tak też wszystko powiem... Pomyśl tylko, że ta biedna dziewczyna przeze mnie jest nieszczęśliwa, przeze mnie ma złamane życie, przeze mnie straciła swego ukochanego, jej jedyny promień w życiu — i miałaby teraz — jeszcze raz przeze mnie — dostać się do więzienia! Nigdy! Raczej zrezygnowałabym w ogóle z wnoszenia oskarżenia przeciwko tamtym.

— Nie mogę ci nie przyznać racji w tym twoim stanowisku. Rób więc jak chcesz, kochanie.

XIV.

W trzy dni potem, Maja otrzymała list express od Krzysi. Było więc tak, jak przypuszczała: ojciec nie chcąc w dalszym ciągu czytać listów nadchodzących od córki, nie przeczytał i tego tak bardzo ważnego. Gdy dowiedział się od Krzysi wszystkiego, o mało nie przechorował całej tej historii. Nie wypowiedział się wprawdzie ani jednym słowem, jak zamierza postępować dalej, ale właśnie z tego milczenia Krzysia wnosiła, że już ani jeden list Maji nie będzie leżał nieprzeczytany. Z każdego słowa Krzysi przebijało to wielkie wrażenie pod jakim pozostawała, dowiedziawszy się o strasznych przejściach przyjaciółki. Co do pieniędzy donosiła, że wysyła je jednocześnie z listem i każdej chwili, ilekroć Maja będzie w potrzebie ma się do niej zwrócić. Wreszcie w liście swoim pisze też i o swoich sprawach osobistych:

„A teraz, w imię naszej szczerości wzajemnej, mojej lojalności i danej mi przez ciebie carte blanche, muszę Ci powiedzieć, że kuracja Alfreda w naszym domu osiągnęła rezultaty, których zupełnie nie przewidywałam...

Nie rozumiem, i nigdy tego nie zrozumiem, jak mogłaś nie odwzajemnić się uczuciem w stosunku do tego człowieka! Ale — cieszę się z tego bardzo, bo z całym spokojem i czystym sumieniem mogę teraz pozwolić „szaleć" mojemu sercu. Maju moja droga! Nie umiem Ci tego wyrazić jak bardzo pokochałam Alfreda! On nic mi jeszcze nie powiedział — ale ja wiem, wiem na pewno, że bardzo wkrótce wypowie to jedno magiczne słowo, które otwiera drzwi do raju! I jestem szczęśliwa! Już teraz! A cóż dopiero będzie potem, jak już to słowo zostanie wypowiedziane!..

Zastanawiałam się, czy napisać Ci o tym, bo może jest Ci przykro, że tak prędko „odkochał się" w jednej, a zakochał w drugiej... Ale ukrywać coś przed Tobą — byłoby dla mnie nie do zniesienia. Odkąd się znamy, , nie mamy przed sobą tajemnic, więc tym bardziej teraz, gdy nie o błahe sprawy chodzi, nie potrafię ukrywać przed Tobą tego, co jest dla mnie w tej chwili najistotniejszą sprawą. Wbrew wszystkiemu, co mówiłaś mi o Nim, oświadczam ci z całą stanowczością, że nie jest wcale nudny — wręcz przeciwnie! A przy tym szalenie miły, nadzwyczajnie delikatny, bardzo inteligentny, posiada mnóstwo ciekawych wiadomości, można z nim całymi godzinami gadać i — zawsze jest za mało! Tatko nic mówił ze mną o Nim, ale widzę, że życzliwym okiem patrzy na nas. Pewno się domyśla — jakżeby mógł się nie domyślać! — ale nie ma nic przeciwko temu. Alfred miewa się coraz lepiej, już nawet zaczął wstawać.

Kobieta bohaterka filmu lotniczego.



Rekordzista lotu dookoła świata milioner Howard Hughes przystępuje do nakręcenia filmu, którego treścią będzie życie zaginionej na Pacyfiku Amelii Earhardt. Główną rolę w tym filmie odegra narzeczona Hughesa znana artystka Katarzyna Hepburn, którą widzimy na zdjęciu.

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

W pierwszej połowie sierpnia rb. roztargniona publiczność pozostawiła w tramwajach i autobusach ponad 350 różnych wartościowych pakunków i przedmiotów. Wśród pozostawionych przedmiotów znajduje się z górą 30 paczek z bielizną, garderobą, 21 parasolek, 4 parasole, 23 portmonetek z pieniędzmi, 19 walizeczek, 9 torebek damskich (w tym 4 z pieniędzmi), 16 teczek, 20 czapek i kapeluszy, 9 papierośnic, 2 marynarki itp.

Po odbiór znalezionych rzeczy należy zgłaszać się do Biura Znalezionych Rzeczy Tramwajów i Autobusów (Młynarska nr 2) z dowodem osobistym lub innym dokumentem, stwierdzającym tożsamość danej osoby.

* * *

Pod wpływem jesiennego deszczu na bramach prawie wszystkich kamienic stołecznych zakwitły żółte kartki z obwieszczeniami o mieszkaniach do wynajęcia. Jest to w stolicy pierwszy znak zbliżającej się jesieni. Znak mówiący o tym, że skończyły się letnie wakacje, że młodzież wraca do szkół, a starsi do pracy i że zaczyna się jesienny sezon przeprowadzek.

Na ulicach stolicy pojawiły się już pierwsze partie młodzieży w szkolnych czapkach i beretach. To „awangarda młodej armii", która za kilka dni, zmobilizowana obwieszczeniami o rozpoczęciu roku szkolnego, ściągnie do stolicy.

Ci pierwsi, to przeważnie przybysze z prowincji, dla których już teraz rodzice wyszukują mieszkania, sprawiają mundurki, teczki szkolne itp.

KRATECZKI.

Niewinne zęby

JASIO W PESTCE.

Zapomnieliście państwo ucałować w sobotę ostatnie promienie słońca, a szkoda, bo trzeba było skorzystać z okazji, aby pożegnać się z latem. Tak jest. Nagle, nieoczekiwanie, niemal że, mówiąc stylem nekrologowym: „po krótkich a ciężkich cierpieniach" — lato skończyło się. Finis. Kto nie wykorzystał do połowy sierpnia możliwości słoneczno - opaleniowych, już w tym roku nie opali się, nie będzie czarował przechodniów brązową twarzą. Jak duch jaki nocny straszyć będzie bliźnich bielą swej twarzy i tłumaczyć się zacznie gęsto, że nie zdążył, że nagle lato „się wściekło", że skąd mógł przypuszczać, że przecież nigdy w sierpniu tak nie było itp., itp.

Najbardziej stratni są tzw. urlopowiczowi filozofowie. Właśnie ci, którzy tak długo kombinowali z urlopami, aż się przekombinowali. Ci, którzy prowadzili formalne wykresy statystyczne, stwierdzające, że ponieważ w ciągu ostatnich kilku lat lipiec był kiepski, a sierpień ciepły, więc w tym roku lipiec i sierpień, obydwa klasyczne miesiące urlopowe, będą chłodne, przynajmniej do połowy sierpnia, a dopiero od połowy sierpnia do końca września będzie ciepło, ładnie, pogodnie i w ogóle rozkosznie.

I — figa! Guzik. Hetka - pętelka. Do połowy sierpnia było po japońsku, czyli: jako - tako. A od ostatniej niedzieli, kiedy to przyszła taka złowieszcza, przełomowa, wrogowo - urlopowa burza, skończyło się lato i nastała jesień. Autentyczna jesień. W ciągu paru dni leje. Beznadziejnie. Świeżo malowane na sino tynki puściły farbę i jakie szpetne były, takie się znów ukazują. Ogródkowe restauracje, teatry, rewie i inne szopki już obliczają, ile zarobią rejenci na ich protestach wekslowych, dozorcy zacierają ręce z uciechy, że mogą siedzieć z założonymi rękoma, bo Pan Bóg za nich ulice polewa, mokro, zimno, parasolowato, słowem ohydnie i w ogóle także nieładnie.

Ale nie to jest najgorsze. Najsmutniejsza, najtragiczniejsza, najżałośniejsza — to dola słomianych wdowców, czyli mężów, którym zaczęło się zdawać, że są znowu kawalerami. Wiadomo, że każdy taki nieszczęśnik, od szeregu miesięcy wyczekujący lata, w czasie którego żona z kochanymi dzieciaczkami wyniesie się na wieś, rozkładał sobie rozkosze urlopowe w mieście na odpowiednią ilość tygodni. Wiadomo było, że rok szkolny zacznie się 3 września, więc przed pierwszym września rodzinka nie wróci do miasta. Tymczasem wobec deszczów zaczynają się miłe niespodzianki. W najmniej oczekiwanym momencie zjeżdża „madama" z dzieciakami, bo „deszcz i tak pada, więc po co mam siedzieć na wsi?" Rzeczywiście, po co? Żeby mężowi zdawało się, że życie jest romansem. Jeżeli żona zjechała w ciągu dnia i telefonicznie uprzedziła męża, że przyjechała, jeszcze pół biedy. Można żonie jakoś wytłumaczyć, że puste butelki, jakie w mieszkaniu w podejrzanie dużej ilości znalazła, zostały specjalnie przez troskliwego męża sprowadzone, aby żona miała w czym soki na zimę przygotować. Gdy jednak nagły przyjazd rodziny nastąpił nad ranem, czy, nie daj Boże, w nocy, tragedia gotowa.

No, bo kto mógł przypuszczać, że „właśnie dziś", w najmniej oczekiwanym momencie, kiedy akurat mąż zlitował się nad jakimś samotnym dziewczęciem i udzielał jej u siebie ojcowskiego schronienia, zjedzie ona — żona. Takie nagłe przyjazdy żon z letnisk, uzdrowisk itp. powinny być policyjnie zakazane! Mąż powinien mieć co najmniej dwa, trzy dni czasu na uprzątnięcie śladów kawalerskie - słomiano - wdowcowego żywota.

Dlatego nie dziwię się nigdy, że po nagle przerwanym ciepłym lecie wzmaga się ilość podań o seperacje. Już tak w życiu bywa. Możnaby stworzyć specjalną teorię o wpływie promieni słonecznych na rozwój życia rodzinnego.

KŁÓTNIA.

Jan Drabik, zalany w pestkę, wracał późnym wieczorem do domu. A raczej nie tyle wracał, ile usiłował wrócić. Po drodze Jasio spotkał niejakiego Feliksa Ściarskiego i wszczął z nim kłótnię a następnie zaczął bójkę, w czasie której wybił Ściarskiemu dwa, Bogu ducha winne, zęby.

Sąd Grodzki skazał Jana Drabika na trzy miesiące aresztu.

Jerzy Krzecki.

15 członków bandy dywersyjnej

przywieziono do więzienia w Pińsku.

PIŃSK, 25. 8. — Do Pińska przybył transport członków głośnej bandy, która w zeszłym miesiącu niepokoiła lasy poleskie. Jak wiadomo, była to wataha, składająca się z 23 uzbrojonych ludzi, którzy skradali się ku granicy bolszewickiej, aby przez Rosję dotrzeć... do Hiszpanii z pomocą czerwonej armii. Na czele bandy stała kobieta wielkiej piękności, podobno z pochodzenia Rosjanka, pochodząca z zamożnej rodziny. W starciu z policją odniosła tak ciężkie rany, że zmarła w szpitalu. Policja poniosła także dotkliwe ofiary w rannych, o czym już pisma donosiły. Z rozbitej bandy wyłapała policja 19 jej członków, a podobno czterech jeszcze się ukrywa.

Na dworzec w Horyniu (Polesie) nadszedł transport 15 bandytów, skutych po czterech łańcuchami, pod konwojem siedmiu policjantów. Wieziono ich do więzienia w Pińsku, gdzie odbędzie się sąd nad nimi. Przypuszczają, że kilku z nich nie minie stryczek.

Wszyscy bandyci są ludźmi młodymi, z wyjątkiem jednego, który zapewne przekroczył trzydziestkę. Wygląd ich jest wręcz przykry. Twarze przeważnie o tępym wyrazie, figury szczupłe. Niektórzy są boso.

Trudno sobie wyobrazić, co tych ludzi popchnęło do czynów, za które im ciężko odpokutować przyjdzie. Musiała to być jakaś demoniczna siła, która ich zbiła w bandę na wszystko gotową i siejącą postrach wśród spokojnej ludności. Czy była nią owa nieżyjąca już Rosjanka — na to pytanie da odpowiedź rozprawa sądowa.

Gościnne występy

złodziejskiego rodzeństwa.

Z Katowic donoszą:

Od pewnego czasu Katowice stały się terenem stałych występów złodziei ze wszystkich stron kraju. Zaledwie przed paru dniami zapadł wyrok na bandę lwowską, która przez kilka miesięcy grasowała w Katowicach. Ostatnio na teren naszego miasta zjeżdżają w dalszym ciągu wszelkiego rodzaju męty, które grasują na Śląsku.

Niedawno do mieszkania pp. Obrągalskich przy ul. Sobieskiego 12 włamali się nieznani złodzieje, skąd po splądrowaniu mieszkania skradli garderobę i inne rzeczy wartości ponad 800 złotych. Dochodzenia w tej sprawie utknęły na martwym punkcie, gdyż złodzieje nie pozostawili żadnych śladów.

Tymczasem na drugi dzień mieszkanka domu przy ul. Słowackiego 30, p. Halina Kruczkowska, zawiadomiła władze policyjne, że w tymże domu w mieszkaniu nieobecnej Derczowej znajdują się złodzieje. Wydelegowani na miejsce funkcjonariusze istotnie w klatce schodowej zastali Szajndlę Borensztajn, zaś w kuchni wspomnianego mieszkania ukrytego Icka Borensztajna.

Występne rodzeństwo zamieszkuje stale w Będzinie, zaś na występy przyjeżdża do Katowic, skąd po dokonaniu kradzieży, wywozi łup do Będzina i tam pozbywa się go u paserów.

Przy aresztowanym Icku Borensztajnie znaleziono narzędzia złodziejskie, których kształty w zupełności odpowiadały śladom włamania, pozostawionym poprzedniego dnia w mieszkaniu przy ul. Sobieskiego.

W przyszłym tygodniu odbędzie się sprawa przeciwko Borensztajnom. Icek Borensztajn odpowiadać będzie z więzienia, siostra jego, Szajndla, z wolnej stopy.

Najpierw oszukany — potem zabity

Tragedia dzierżawcy majątku

STAROGARD, 24. 8. — Dowiadujemy się bliższych szczegółów i okoliczności, towarzyszących śmiertelnemu postrzeleniu śp. Władysława Szulca, przez Benedykta Barganowskiego.

Pomiędzy oboma istniał spór, spowodowany przez Barganowskiego oszukańczym wydzierżawieniem śp. Szulcowi 66-morgowego gospodarstwa w Dąbrowie pod Starogardem i pobraniem pieniędzy oraz fałszywym przedstawieniem inwentarza gospodarstwa. Śp. Szulc był do pewnego czasu przekonany, że gospodarstwo rolne wydzierżawił na 10 lat, a kiedy się zorientował, że został oszukany i że kontrakt dzierżawy opiewa tylko na 3 lata, zgodził się w końcu i na to, pragnąc uratować chociaż część swego kapitału, tym bardziej, że na gospodarstwie ciężyła hipoteka na sumę 5000 złotych, jakkolwiek podczas pertraktacyj oświadczono nowemu dzierżawcy, że długu hipotecznego nie ma. Spór o oszukańcze manipulacje Barganowskiego, który umowę zawierał wraz z pośrednikiem Ossowskim, oparł się o Sąd, gdzie obecnie spoczywa.

Wykryte jednak oszustwo wzbudziło w Barganowskim chęć sprowokowania zajścia, w którym mógłby użyć stale noszonego przy sobie rewolweru.

Pewnego dnia podczas sprzeczki Barganowski oświadczył:

— Jednego z was położę trupem (Barganowski miał na myśli śp. Władysława i przebywającego w jego gospodarstwie brata zmarłego — Józefa Szulca).

Nadarzyła się taka okazja, kiedy to do zagrody śp. Szulca wszedł komornik sądowy Domagała ze Starogardu w towarzystwie sekwestratora Szczodrowskiego, nie przedstawiwszy dokumentów, stwierdzających prawo wykonywania obowiązków. Wobec tego bracia Szulcowie nie chcieli dopuścić, aby rzekomi urzędnicy mogli ściągnąć coś z ich mienia.

W pewnej chwili na podwórze wpadł Barganowski z okrzykiem: „Usunąć się, bo strzelam!" Rozległy się strzały i na ziemię padł Władysław Szulc śmiertelnie raniony w brzuch i rękę.

Zabójcę rozbrojono, a policja zabrała go do aresztu.

Przewieziono do szpitala w Starogardzie, Władysław Szulc zmarł wkrótce skutkiem odniesionych ran.

RADIO-KĄCIK.

CZWARTEK, 25 SIERPNIA.

Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa
13.00—15.15 Przerwa (programy lokalne)
15.15 „Wyprawa po skarby" — audycja dla dzieci starszych (część II) — z Wilna
15.30 Skrzynka ogólna
15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 „Melodie Północy" — orkiestra Adama Hermana (z Krakowa)
16.45 Nowe zawody dla kobiet — pogadanka
17.00 Transmisja otwarcia Dorocznej Wystawy Radiowej w gmachu Polskiej YMCA w Warszawie
18.20 „Łowca żmij" — pogadanka (z Poznania)
18.30 Słuchowisko pt. „Pełną parą na Hong-Kong"
18.53 Reportaż o Wystawie Radiowej w Warszawie
19.00 Zespół ludowy Franciszka Kosińskiego — z Torunia
19.20 Pogadanka aktualna
19.30 Koncert rozrywkowy (transmisja z terenu Dorocznej Wystawy Radiowej)
W przerwie: „Trzy parodie powieści egzotycznej"
20.30 Dziennik wieczorny
20.40 Pogadanka aktualna
20.45 Audycja dla wsi
21.00 Transmisja z II Międzynarodowego Festivalu muzyki kameralnej w Trenczyńskich Cieplicach (przez Bratislawę)
21.55 Wiadomości sportowe
22.00 Muzyka taneczna — ze Lwowa
22.55 Przegląd prasy
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego

Łódź, jak Raszyn, oraz:

13.45 Muzyka z płyt
14.15 Łódzkie wiadomości giełdowe
14.20 Muzyka obiadowa — płyty
15.30 Literatura przez mikrofon dla wszystkich: „Stara baśń" — Kraszewskiego
17.00 Pogadanka aktualna
17.10 Audycja wymienna z Krakowa
17.50 Jak spędzić święto?
17.55 Odczytanie programu
18.00 Muzyka z płyt
21.00 Odpowiedzi na listy w sprawach technicznych
22.00 Wiadomości sportowe lokalne
22.05—23.00 Koncert życzeń

PIĄTEK, 26 SIERPNIA.

Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie

6.15 Pieśń poranna
6.20 Muzyka z płyt
6.45 Gimnastyka
7.00 Dziennik poranny
7.15 Koncert orkiestry dętej Marynarki Wojennej (z Gdyni przez Toruń)
8.00—11.57 Przerwa
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa
13.00—15.15 Przerwa (programy lokalne)
15.15 Sianokosy na Polesiu — opowiadanie dla dzieci (z Krakowa)
15.30 Rozwiązanie zagadki geograficznej z dnia 26 lipca pt. „Tajemnicza podróż wuja Hilarego"
15.30 Rozmowa z chorymi ks. kapelana Michała Rękasa — ze Lwowa
15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 Suity w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Wileńskiej
16.45 Zakątek wielkopolski utkany tykami chmielarskimi — pogadanka (z Poznania)
17.00 Muzyka taneczna
W przerwie: Program na jutro
18.00 Elektryczne oczy — pogadanka
18.10 Utwory fortepianowe Jana Brahmsa w wykonaniu Aleksandra Brochockiego — z Katowic
18.45 Kronika literacka
19.00 Pieśni trubadurów i wagantów — z Krakowa
19.20 Pogadanka aktualna
19.30 Koncert rozrywkowy — z Torunia
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Audycja dla wsi
21.10 Koncert rozrywkowy (transmisja z Dorocznej Wystawy Radiowej)
21.50 Wiadomości sportowe
22.00 Koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry Polskiego Radia
22.55 Przegląd prasy
23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny, pogadanka aktualna w języku angielskim
23.15—23.55 Program Warszawy II

Łódź, jak Raszyn, oraz:

13.45 Muzyka z płyt
14.15 Łódzkie wiadomości giełdowe
14.20 Muzyka obiadowa — płyty
17.00 Jesienne prace w małych ogródkach — fel.
17.10 Koncert wymienny
17.50 O wszystkim po troszku
17.55 Odczytanie programu
21.00 Spółdzielczość łódzka na nowych drogach —
22.00 Wiadomści sportowe lokalne
22.05—23.00 Muzyka taneczna i piosenki — płyty

J. BEACOCLE.

Dżonka.

Dżonka przybyła z Północy, w pewien burzliwy, letni wieczór.

Rybacy pośpiesznie wyciągali sieci, podczas gdy dzieci nago biegały jeszcze pod pierwszymi ciężkimi kroplami deszczu Wielkie łodzie u brzegu zarzucały kotwice.

Kulisi jeden przez drugiego zeskakiwali na ląd. Całe życie żeglując z prądem lub pod prąd, znali dobrze dwie bliźniacze lepianki starego Ho-sei. Ciężko zapracowane piastry płynęły tak samo niezmiennie i obficie, do jego brudnych rąk, jak wody ściekowe do mulistych nurtów rzeki, nad którą osiadł.

Czyż bo nie wiadomo było każdemu, że u gościnnego Ho-sei czeka na niego bambusowa mata, opium i gra, jedyne przyjemności nędznego żywota?

Toteż w dżonce pozostał tylko trzęsący się w gorączce, blady jak trup i zgięty we dwoje Europejczyk i nie opuszczająco go ani na krok, pomimo iż tak ciężko był chory, chińska dziewczyna imieniem Pu-i.

Stado kormoranów w popłochu przeleciało po niebie koloru miedzi, i w tejże chwili lunęła ulewa.

— Pu-i, przybliż się do mnie — szepnął biały. — Te psy zeskoczyły na ziemię, nie spojrzawszy nawet w moją stronę. Ja zwlec się nie mogę, a nie mam już opium. Jeżeli ty, kwiatuszku, mi go nie przyniesiesz, oszaleję albo skonam, nie doczekawszy jutra!..

— Pójdę, panie do Ho-sei — odparła słodko.

Pan jej przewrócił się z trudem na wilgotnej swojej macie i wyciągnął rękę do stojącego obok kuferka, w którym trzymał bezładnie wszystko, co posiadał cennego: pieniądze, naboje, pożółkłą książkę w jedwabnej okładce, papiery osobiste i dokumenty.

Szukał kościstymi palcami i przewracał pudełka i futerały aż, zlany potem, bezsilnie opadł na poduszki.

— Nie ma torby — jęknął — wiesz, torby, do której wrzucałem złoto, srebro i banknoty. Poszukaj ty, kwiatuszku...

W milczeniu, uważnie i delikatnie wyjęła jeden po drugim wszystkie skarby: nie nakręcony zegarek, wieczne pióro, którym właściciel od dawna przestał pisać, fotografię uśmiechającej się bezmyślnie jakiejś pani i te mnóstwo niepotrzebnych drobiazgów które zawsze biali noszą z sobą.

— Złe duchy — odezwała się Pu-i śpiewnym głosikiem — nas nawiedziły i one ukrywają torbę przed naszym wzrokiem.

Grzeczność, wyssana z mlekiem matki, i wpojona z pokolenia na pokolenie, wymagała, aby złe nowiny nie obciążać bardziej jeszcze, brutalnością słów.

— Bydło! — zaklął chory.

Dość normalne okradzenie go byłby w innych okolicznościach przyjął względnie spokojnie, ale tutaj z dala od jakiegobądź większego miasta, i w okresie ostrych ataków wątrobianych, wyrządzona mu krzywda przybierała rozmiary katastrofy.

— Wytłumacz Ho-sei... — mówił z wysiłkiem — wydzierając czek z książeczki. Poprosisz o opium i.. o pieniądze...

Wiedział, że załoga, choć sowicie obłowiona, żądać będzie zapłaty i nie pozwoli mu nie otrzymawszy jej przesiąść się u ujścia rzeki na angielski parowiec, który go zawiezie do kraju — po zdrowie.

Lecz Ho-sei, podejrzliwy i nieufny, czy zgodzi się przyjąć świstek papieru wzamain za gotówkę?.. Może jednak chciwość weźmie w nim górę, zbyt jest przecież chytry, aby nie zdać sobie sprawy, że nadarza mu się okazja do grubego zarobku.

— Idź, Pu-i i, pamiętaj, nie wypuszczaj z ręki czeku, zanim nie dostaniesz pieniędzy — upominał Anglik.

Niespokojnym wzrokiem powiódł za niknącą w mroku drobną sylwetką.

— Ta jedna, może, mnie nie opuści — pomyślał udręczony.

Położył przy sobie rewolwer i zamknął oczy.

Pu-i szła małymi kroczkami po piasku nadbrzeżnym. Potem skręciła w uliczkę, ciasną i pełną nieczystości.

— Jutro —westchnęła — jeżeli dobre geniusze zechcą, wymiotą stąd brud, i uliczka aż błyszczeć będzie, tak ją uprzątną.

Kiedy weszła do Ho-sei panowała tam martwa cisza. Kulisi, wyciągnięci na matach, leżeli w błogich oparach opium, albo bezszelestnie, z zapartym tchem, rzucali kości na wyrudziały dywan.

Ho-sei cierpliwie wysłuchał długiego powitania, przybierając oblicze w obleśny uśmiech. Dobrze się domyślał, z jaką to sprawą przysłano do niego.

Pu-i w wyszukanych słowach wyłożyła prośbę i długo musiała czekać, zanim z ust Chińczyka padła sentencja:

— Papierek jest tylko papierkiem...

Bez zniecierpliwienia dziewczyna na nowo zaczęła powtarzać wyjaśnienia swego pana, dodając od siebie pełne pochlebstwa wyrazy, które, jej zdaniem, mocne były skłonić lichwiarza do wydania narkotyku i złota.

— Jutro owiedzę twego pana — usłyszała w odpowiedzi, a wstrętna ręka pociągnęła ją za sobą.

Nie mogła się sprzeciwić. Chodziło wszak o to by nie rozgniewać tego w czyim ręku spoczywały losy jej pana. Szła więc posłusznie bez słowa, myśląc, że może zaraz otrzyma drogocenne opium. Nie odczuwała lęku. Pochodziła z rasy, która gardzi zbędnymi gestami i próżnym krzykiem.

Nagle jednak, zrozumiała, co jej zagraża. Rzuciła się, jak tygrysica i wpiła się zębami w policzek Chińczyka, że poczuła na wargach posmak krwi. W tym momencie ciosem w głowę powalona została na ziemię i straciła przytomność.

Gdy otworzyła oczy, usłyszała niedaleko siebie oddech człowieka. Powolutku, zdecydowana na wszystko, otworzyła schowany w zanadrzu dar swego pana, długi nóż z korkową rękojeścią, który utrzymuje się na wodzie, i zaczęła pełznąć w stronę śpiącego.

Rano, skoro świt, wysunęła się z domku gdzie wszystko pogrążone było we śnie. Niosła z sobą opium i niosła pieniądze.

Ale musiała zostawić nóż. Tak głęboką zadała ranę, że nie mogła go z niej wyciągnąć. Przeprosi pana, wytłumaczy się.

Zeszła na brzeg i stanęła w osłupieniu. Gdzie dżonka?

Zmrużywszy oczy ujrzała piękny statek swego pana, bez załogi i bez steru płynący w dół rzeki.

Czyjaż to zbrodnicza dłoń odcięła liny? Ona, wierna, mała Pu-i, przecież nie zdradziła.

I długo, zrozpaczona, patrzyła w wodę, tuląc do serca krwią okupione niepotrzebne dary

Tł. Kw.

Bez graczy austriackich
chcą Niemcy ustalić drużynę przeciwko Polsce.

Prasa niemiecka zamieszcza już obecnie liczne notatki o meczu Polska — Niemcy w piłce nożnej, który ma się odbyć dn. 18 września w Kamienicy (Chemnitz). Niemcy przywiązują bardzo dużą wagę do wyniku meczu. W licznych artykułach i wzmiankach niemieccy dziennikarze sportowi oceniają rozwój dotychczasowych stosunków sportowych Polski i Niemiec i wyniki dotychczasowych spotkań. Meczem z Polską Niemcy otwierają jesienny sezon rozgrywek międzypaństwowych. Wynik meczu wykaże, czy kryzys piłkarstwa niemieckiego szczęśliwie minął, czy też trwa w dalszym ciągu.

Na ogół piłkarstwo niemieckie ma duże trudności z ustaleniem składu drużyny reprezentacyjnej. Niepowodzenia Niemców w piłkarskich mistrzostwach świata wykazały, że kombinacja niemiecko - austriacka jest pomysłem chybionym. Prasa sportowa uważa, że Niemcy powinni wystawić na mecz przeciwko Polsce starą gwardię piłkarską, zasiloną najwyżej dwoma czy trzema piłkarzami austriackimi. Przed ostatecznym ustaleniem składu odbędzie się parę gier eliminacyjnych, między innymi mecz Saksonia — Bawaria. Dn. 4 września odbędzie się mecz dwóch teamów reprezentacyjnych A i B, po czym ustalona zostanie ostatecznie jedenastka niemiecka.

W niemieckich sferach piłkarskich najczęściej lansowany jest następujący zespół reprezentacyjny:

bramkarz — Jakob lub wiedeńczyk Platzer;
obrona — Jahnes, Streitle;
pomoc — Kupfer, Mock, Kitzinger;
atak — Lehner, Haneman, Schön, Pöhlea, Pesser.

Przed zawodami Polska — Niemcy w Kamienicy wystąpią reprezentacyjne zespoły juniorów Saksonii i Niemców sudeckich.

Amatorstwo wygodniejsze niż profesionalizm
w niemieckich stosunkach sportowych.

Tak głośno i szeroko reklamowane amatorstwo w Niemczech ma swój specyficzny posmak. Sportowcy nie otrzymują tam wprawdzie bezpośrednio gratyfikacji i honorariów, dostają za to wygodne posady, które umożliwiają im uprawianie i przeprowadzanie zaprawy na równi z... zawodowcami innych krajów. Amatorzy niemieccy są wszyscy na stanowiskach, gdy zajdzie jednak potrzeba uczestniczenia w kilkutygodniowych kursach, uzyskanie urlopu nie tylko nie napotyka na trudności, ale jest obowiązkiem pracodawcy, naturalnie bez przerywania wypłaty pensji. Jest to prawdopodobnie bardziej moralne, niż pobieranie gaż za uprawianie sportu, jednak... amatorzy innych krajów nie są w tak szczęśliwym położeniu, by na każde zawołanie stanąć mogli do dyspozycji swoich władz sportowych i to częstokroć na długie okresy czasu.

Są to zresztą rzeczy znane nie od dzisiaj, przypomniały się nam one tylko z okazji meldunku, że piłkarze wiedeńscy, zatrudnieni w magistracie otrzymali ośmiodniowe urlopy tytułem gratyfikacji za wygranie turnieju niemieckiego we Wrocławiu. Naturalnie chodzi tu o piłkarzy drużyny reprezentacyjnej.

Nielojalne stosunki
wytwarza w sporcie lwowskim „Ukraina"

Donosiliśmy niedawno, że zawody piłkarskie pomiędzy polską i ukraińską drużyną zakończyły się pobiciem Polaków przez gospodarzy i że rewanż we Lwowie został przez policję — w obawie nowych ekscesów — przesunięty na inny termin.

Wielkie rozgoryczenie wśród polskich sportowców we Lwowie wywołała zgoda Garbarni i Cracovii na przyjazd do Lwowa na zawody piłkarskie z ruską Ukrainą i żydowską Hasmoneą, akurat w tym samym dniu i godzinie, kiedy Pogoń, klub polski, gościła węgierski Kispesti (15 i 16 bm.). Urządzenie zawodów przez Ukrainę i Hasmoneę tłumaczono sobie jako złośliwą robotę, mającą na celu przez stworzenie konkurencji poderwać finansowe podstawy kosztownej imprezy Pogonii.

Ostatnio znowu jedno z pism lwowskich zamieszcza poniższy list do redakcji, zwracający uwagę na przedziwne metody postępowania naszej mniejszości ruskiej:

— „Gdy przechodziłem w tym tygodniu ulicami Lwowa zwróciły moją uwagę duże afisze wypisane w języku ruskim, zawiadamiające o zawodach piłkarskich Pogoń IB — Ukraina.

„Dziwną ewolucję przeszły te afisze od kiedy Klub Sportowy Ukraina wstąpił do LOZPN. Najpierw ogłaszał się on oddzielnie w języku polskim i oddzielnie w ruskim. Następnie podawał już wszystko w ruskim, a tylko przeciwnika w polskim. Teraz zaś w ogóle polskiej litery nie można znaleźć na całym afiszu.

Nie wiem tylko dlaczego Zarząd Pogoni i władze piłkarskie dotychczas na to odpowiednio nie zareagowały".

Fakty te świadczą dobitnie o coraz bardziej zaogniającej się sytuacji na tle narodowościowym między sportowcami lwowskimi.

LOKAJSKI ZOPEROWANY
Kusociński na rekonwalescencji.

W szpitalu Centrum Wyszkolenia Sanitarnego dokonana została operacja trepanacji czaszki znakomitego oszczepnika Eugeniusza Lokajskiego.

Operacji dokonał płk. Brzósko. Miała ona dobry przebieg. Lokajski przebywać będzie na kuracji w szpitalu przez dwa miesiące.

Kusociński, dziś opuszcza progi szpitala po przebytej chorobie ucha. Mistrz olimpijski ma zamiar wyjechać na dwutygodniowy odpoczynek.

Łódzka młodzież nie gra w tenisa
Turniej młodych bez łodzian.

W Warszawie rozpoczyna się w bież. tygodniu na kortach Warszawskiego Lawn-Tenis Klubu w parku Sobieskiego turniej tenisowy o mistrzostwo młodych i nagrodę przechodnią Janusza Regulskiego. Turniej ten, odbywający się corocznie w sierpniu, dostępny jest dla młodzieży płci obojga do lat 16-tu.

W roku bieżącym do turnieju zgłosiła się niestety nikła liczba uczestników, bo zaledwie 15 z całej Polski. Tak poważne ośrodki sportowe, jak Śląsk, Kraków, Łódź, Poznań — nie przysłały ani jednego reprezentanta. Przeważna część zawodników pochodzi z Warszawy, kilku przybyło ze Lwowa, Bydgoszczy, Radomia i Łomży.

EMIGRANT WITTEK ZNÓW WYGRAŁ
wyścig kolarski we Francji.

W Grenay w północnej Francji odbył się bieg kolarski na dystansie 75 km. W wyścigu tym startowali liczni polscy kolarze emigracyjni.

Pierwsze miejsce zajął emigrant polski Wittek, znany z szeregu poważnych sukcesów w wyścigach międzynarodowych. Drugie miejsce zajął Francuz Fiat. Na szóstym miejscu przybył Polak Rajkowski, a na ósmym Kociński.

NOWY FENOMEN PŁYWACKI.
Oczywiście kobieta — Belgijka Caroen.

Belgijska pływaczka Fernande Coroen startowała w zawodach w Ostendzie i ustaliła w wyścigu na 1000 yardów stylem dowolnym nowy rekord światowy w czasie 13:03,2 sek.

Dotychczasowy rekord światowy należał do Amerykanki Heleny Madison i wynosił 13:23,6 sek. Przed dwoma tygodniami Dunka Petersen poprawiła rekord Madison na 13:15,9.

Rekord ten został zdystansowany przez Belgijkę Caroen.

Jędrzejowska znów wygrała
mając za partnerkę Mathieu

W Bostonie w drugiej rundzie mistrzostw tenisowych Ameryki w grach podwójnych para polsko - francuska Jędrzejowska — Mathieu pokonała parę amerykańską Dean — Madden 6:1, 6:2,

W grach podwójnych panów wielką sensacją była klęska reprezentacyjnej pary jugosłowiańskiej Puncec — Kukuljević z młodziutką parą amerykańską Guersey — Bobbitt 2:6, 8:10, 6:8. Guersey, jest nową gwiazdą amerykańskiego tenisa i uważany jest powszechnie za następcę Budge'a.

Drugą sensacją była porażka pary amerykańskiej Hunt — Wood z parą australijską Hopman — Schwarz 6:3, 2:6, 5:7, 7:5, 4:6.

CZY ZABIORĄ PUCHAR DAVISA?
Skład drużyny U.S.A. już gotów.

Na finałowy mecz o puchar Davisa z Australią amerykański Związek Tenisowy ustalił definitywnie następujący skład: Budge, Riggs, Hunt, Mako. Budge i Riggs wystąpią w grach pojedyńczych, a w grach podwójnych para Budge — Mako. Hunt jest graczem rezerwowym.

Na mecz z Polonią
organizuje Ł. K. S. wycieczkę.

Zarząd ŁKS organizuje na dzień 4 września rb. dla członków i sympatyków Klubu wycieczkę do Warszawy na mecz z tamtejszą Polonią.

Zapisy przyjmuje i udziela bliższych informacji sekretariat ŁKS do dnia 1 września rb. w godzinach 18 — 21 codziennie w lokalu własnym przy ulicy Pierackiego nr 5, front I piętro, tel. 101-08.

Sport w kilku słowach.

W dniach 28 - 29 bm. sekcja kolarska Tomaszowskiej Fabryki Sztucznego Jedwabiu, organizuje dwudniowy zjazd kolarzy okręgu łódzkiego do Tomaszowa. W programie zjazdu przewidziane jest zwiedzenie miasta. „Niebieskich Źródeł" i td. Pierwszego dnia t. j. w niedzielę odbędzie się również wyścig szosowy na dystansie 100 klm. o mistrzostwo m. Tomaszowa. W zjeździe oraz wyścigu wezmą liczny udział kolarze łódzcy.

W najbliższą niedzielę odbędą się w Łodzi na boisku Wimy pierwsze piłkarskie zawody finałowe o tytuły mistrzów klas B i C. O tytuł mistrza klasy B o godz. 11 grać będą KP Zjednoczone i Wima II, która zdobyła tytuł mistrza rezerw klubów klasy A, zaś o tytuł mistrza klasy C grać będą na przedmeczu Sokół (Łódź) i Zjednoczone II (jako mistrz rezerw klubów B-klasowych).

Po kilkudniowej przerwie letniej, wznowione zostaną najbliższej niedzieli rozgrywki szczypiorniaka o mistrzostwo łódzkiej klasy B. Dotychczas rozegrane mecze w tej klasie sytuacji nie wyjaśniły.

Prezes Łódzkiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego p. Ludwik Szumlewski został odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Pięciobój kobiecy i biegi sztafetowe o mistrzostwo Polski, odbędą się w nadchodzącą niedzielę w Łodzi na stadionie Wimy przy ul. Rokicińskiej. O godz. 16-ej odbędzie się defilada zawodniczek, następnie po części oficjalnej otwarcia rozpoczną się konkurencje w następującej kolejności: sztafeta 200 — 100 — 80 — 60 mtr., pięciobój: bieg 100 mtr., skok wdal z rozbiegu, rzut kulą, skok wzwyż i rzut oszczepem. Na zakończenie odbędzie się bieg sztafetowy 100 —100 — 200 — 800 mtr. Do pięcioboju i biegów sztafetowych wpływają w dalszym ciągu zgłoszenia, przyczym wczoraj wpłynęło zgłoszenie lekkoatletek stadionu „Chorzów" z Kałużową na czele.

— Poznańska Warta zapowiedziała na niedzielny mecz z ŁKS-em w Łodzi przysłanie następującej jedenastki: Jankowiak, Twórz i Ofierzyński, Sobkowiak, Danielak i Lis, Szwarc, Kazimierczak, Szerfke, Gendera i Schreier.

Zarząd Łódzkiego Okręgowego Związku Atletycznego rozpoczął już przygotowania do meczu zapaśniczego Łódź — Rzym w dniu 4 października w Łodzi. Zawody odbędą się w hali sportowej w Parku im. ks. Poniatowskiego.

Burza, ulewy i mgła
towarzyszyły samolotom w zawodach krajowych

Odbył się czwarty i ostatni etap lotu okrężnego krajowych zawodów lotniczych Trasa lotu prowadziła ze Lwowa do Krakowa, Katowic, Częstochowy, Łodzi i Warszawy.

Od Częstochowy do Łodzi odbyła się próba spostrzegawczości, a od Łodzi do Warszawy w szyku (trójkami).

Pierwsza trójka samolotów Aeroklubu Warszawskiego, prowadzona przez pilotów inż. Anczutina, Urbana i Abramskiego wystartowała z Łodzi o godz. 15-ej i przyleciała do Warszawy o godz. 16.10. Jako druga wylądowała w Warszawie trójka samolotów Aeroklubu Śląskiego, prowadzonych przez pilotów Offierskiego, Kasprowskiego i Murłowskiego. Z trzeciej trójki Aeroklubu Gdańskiego przyleciały do Warszawy dwa samoloty, prowadzone przez pilotów Morawskiego i Łabiszewskiego, pilot Matheus lądował pod Brzezinami, uszkadzając podwozie i śmigło. Pomoc została wysłana na miejsce przymusowego lądowania. Czwarta trójka Aeroklubu Krakowskiego prowadzona przez pilotów Chałupnika, Deca, i Pietrzyka przyleciała w komplecie. Z piątej trójki Aeroklubu Poznańskiego przyleciał tylko pilot inż. Mościcki, piloci Modlibowska i Kowalski Bolesław lądowali przymusowo pod Piasecznem. Szósta trójka Aeroklubu Lwowskiego prowadzona przez pilotów Solaka Bolesława, inż. Weigla i Kowalskiego Stefana, przyleciała do Warszawy w komplecie. Siódma trójka samolotów Aeroklubu Poleskiego po wystartowaniu wróciła do Łodzi.

Dwie pierwsze trójki miały w czasie kluczowym lotu na odcinku Łódź — Warszawa pogodę zaledwie możliwą, natomiast następne trójki, które wystartowały później leciały cały czas w deszczu i burzy.

W niezwykle trudnych warunkach atmosferycznych zawodnicy wykazali wyszkolenie lotnicze i zacięcie sportowe. W szczególności wybiły się trójki Aeroklubu krakowskiego i lwowskiego, które trafiły na najgorsze warunki atmosferyczne i lądowały w czasie ulewnego deszczu w zwartym szyku.

Dziś przylecą pozostali zawodnicy oraz odbędzie się ostatnia próba konkursu — lądowanie ze stojącym śmigłem, która miała się odbyć we Lwowie i została przesunięta wskutek złej pogody na koniec konkursu.

Mistrzostwa Holandii w Zakopanem.
Oczywiście w narciarstwie.

Swego rodzaju sensacją w stosunkach sportowych jest pismo władz sportowych Holandii, w którym zawarta jest prośba, aby Polski Związek Narciarski umożliwił Holendrom rozegranie ich narciarskich mistrzostw narodowych w Zakopanem na kilka dni przed mistrzostwami świata. (FIS).

Holandia nie posiada własnych terenów i co roku dotąd swe mistrzostwa rozgrywała w Szwajcarii.

Polski Związek Narciarski zawiadomił Holandię, że chętnie służy gościną i pomoże w organizacji.

OBRAŻENI TENISIŚCI NIEMIECCY
wycofali się z mistrzostw Ameryki.

Tenisiści niemieccy wycofali się z mistrzostw Ameryki. Powodem tej decyzji była — jak twierdzą dzienniki amerykańskie — odmowa Budge'a przyjazdu do Berlina, mimo zawarcia z nim umowy.

Drugim powodem miał być znany list tenisistów amerykańskich, występujących w obronie uwięzionego von Cramma.



Z POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO.

W niedzielę dnia 28 bm odbędzie się wycieczka do Glinnik i Szczawina.

Wyjazd w godzinach ranych, powrót wieczorem.

Koszt udziału w wycieczce zł. 1 gr. 50

Zapisy przyjmuje sekretariat Towarzystwa (ul Kościuszki 17) w piątek dnia 26 sierpnia od godz 18 — 20-ej.

W początku września przewidziana jest wycieczka do Płocka, chętnych prosimy o wcześniejsze zgłaszanie się w sekretariacie Towarzystwa Krajoznawczego.

Waluty, dewizy i akcje

PAPIERY PAŃSTWOWE — BEZ WIĘKSZYCH ZMIAN.

Kursy papierów państwowych nie wykazały większych odchyleń.

LISTY ZASTAWNE — W ZANIEDBANIU.

Zainteresowanie prywatnymi papierami lokacyjnymi było bardzo małe, przedmiotem transakcyj oficjalnych były zaledwie dwa gatunki listów.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestycyjna 1 emisji 84.88, 1 emisji serie 95.25, 2 emisji 83.75, Dolarowa 3 serii 42.75, Konsolidacyjna 1936 r. 67.00 (drobne), Konwersyjna 1924 r. 69.50 (drobne), Wewn. Państw. 1937 r. 67.38
7% L. Z. Państwowego Banku Rolnego 83.25
8% L. Z. Państwowego Banku Rolnego 94.00
7% L. Z. Banku Gosp. Krajowego 2—7 em. 83.25
8% L. Z. Banku Gosp. Krajowego 1 emisji 94.00
7% Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. 2—3 em. 83.25
8% Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. 1 emisji 94.00
5½% L. Z. Banku Gosp. Krajow. 1 emisji 81.00
5½% L. Z. Banku Gosp. Krajow. 2—7 em. 81.00
5½% Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. 1 emisji 81.00
5½% Obl. Kom. B. Gosp. Kr. 2—3 i 3N em. 81..00
5½% Obl. Kom. Banku Gosp. Kraj. 4 em. 81.00
Ziemskie w Warszawie 1924 r. (gwar.) wartość kuponu 38.87, Ziemskie w Warszawie 5 serii 65.63, m. Warszawy 1933 r. 74.25 (drobne).

ZMIENNA TENDENCJA DLA AKCYJ.

Zainteresowanie papierami dywidendowymi było stosunkowo nieznaczne. Przedmiotem notowań oficjalnych było sześć gatunków akcyj. Kursy kształtowały się niejednolicie.

Bank Polski 125.00, Lilpop 88.25, Modrzejów 17.25, Ostrowiec s. B 68.25, Starachowice 43.75, Żyrardów 61.00

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 25.8. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej za 100 kg za towar standartowy lub średniej jakości, parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, przy dostawie bieżącej:

Pszenica jednolita 22.75 — 23.25, żyto I stand. 15.50 — 15.75, mąka pszenna gat. I wyciąg. 30-proc. 39.00 — 41.00, 50-proc. 36.00 — 38.00, mąka żytnia gat. I 50-proc. 26.00 — 27.00, 65-proc. 23.50 — 24.50

POZNAŃ, 25. 8. — Urzędowa cedula giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu. Warunki: handel hurtowy, parytet Poznań, dostawa bieżąca, ceny za 100 kg.

Ceny orientacyjne: Pszenica 20.00 — 20.50, żyto 14.75 — 15.25, mąka pszenna gat. I wyc. 30-proc. 38.50 — 39.50, 50-proc. 35.50 — 36.50, mąka żytnia gat. I 50-proc. 25.00 — 26.00, 65-proc. 23.50 — 24.50

Co nas po pracy rozweseli?

CASINO: — Piętno zdrady.
CORSO: — I. Rozkoszny chłopak, II. Na krawędzi życia.
EUROPA: — Pierwsza miłość.
GRAND KINO: — Rapsodia.
IKAR: — Przy kominku.
JAR: — na scenie: Żony wracają; na ekranie: Ręce zawiniły.
METRO: — 24 godziny miłości.
MIMOZA: — I. Żółty pirat II. Moje szczęście to ty.
OŚWIATOWY: — I. Ordynat Michorowski. II. Fredek uszczęśliwia świat
PALACE: — Wróć, moja maleńka.
PRZEDWIOŚNIE: — Wrzos.
RAKIETA: — Wrzos.
RIALTO: — Księżniczka cygańska.
SŁOŃCE: — I. Ordynat Michorowski. II. Fredek uszczęśliwia świat.
STYLOWY: — Niewinnie się zaczęło.
TON: — Dziewczyna szuka miłości.
URANIA: — I. Prawo młodości, II. Noc w operze.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA

Dziś w czwartek i dni następnych o godz. 9-ej wiecz. W Teatrze Letnim w parku Staszica grana będzie wesoła komedia Marlow'a „Złoty wiek rycerstwa" w której udział biorą: Pilarska, Plucińska Połomska, Rońska, Szczęsna, Arnoldt, Bończa, E. Dąbrowski, Lubelski, Snay, Pietraszkiewicz, Szymański i Wichniarz. Reżyseria Z. Biesiadecki.

Jutro na obiad:

Zupa rybna z kluseczkami. Sandacz z jajami. Leniwe pierogi.

WINSZUJEMY

Jutro Marii i Zefirynowi
Wschód słońca 4.36
Zachód słońca 18.38
Długość dnia 14.02
Ubyło dnia 2.29
Tydzień 35.

Tatuowani monarchowie.
Oko sprawiedliwości.
Smok na plecach króla Jerzego.

Gdyby można było ułożyć statystykę wszystkich znaków szczególnych, okazałoby się że co czwarty Anglik posiada na ciele jakiś wytatuowany znak. Zwyczaj tatuowania utrzymał się od najdawniejszych czasów do dzisiaj, a nawet rozpowszechnił się obecnie jeszcze bardziej. Gdy król angielski Jerzy znajdował się przed laty jako oficer okrętowy na angielskim krążowniku „Bacchante" i odbywał podróż do Chin, kazał sobie wytatuować, wraz z innymi marynarzami, smoka na plecach. Król Jerzy nie był pod tym względem wyjątkiem. Car rosyjski Mikołaj posiadał na całym ciele liczne wytatuowane znaki, a tragicznie zmarły niedawno król belgijski Albert był również zwolennikiem tatuowań.

Fałszywe byłoby więc przypuszczenie, że zwyczaj ten ogranicza się tylko do ludów i ludzi niecywilizowanych. Należałoby raczej stwierdzić coś wręcz przeciwnego. Z historii wiadomo, że bogaci Grecy kazali wypisywać swój testament na ciele swoich niewolników. Podobne wypadki zdarzają się i dzisiaj. Niedawno pewien plantator brazylijski zgłosił się do lekarza i prosił go ażeby wytatuował na jego plecach testament. Nie miał on zaufania ani do krewnych ani do notariuszy i chciał umieścić w ten sposób testament

w bezpiecznym miejscu.

Angielski lekarz, profesor Burchett, zajmujący się tatuowaniem, opowiada ciekawe historie z swojej praktyki. Zgłosił się do niego raz pewien młody człowiek, który chciał mieć wytatuowany na swoim ciele znak, ale tak aby go miał nieustannie przed oczyma. Młody ten człowiek wyznał lekarzowi, że zmarnował dotychczas swoje życiei chciałby rozpocząć nowe. Siedział on przez jakiś czas w więzieniu i pragnąłby mieć trwałą pamiątkę z tego czasu, któraby była dla niego wiecznym ostrzeżeniem. Lekarz wymyślił bardzo prosty i skuteczny rysunek: małe, groźnie patrzące oko, które wytatuował młodzieńcowi na zewnętrznej powierzchni ręki, „oko sprawiedliwości". Czy młodzieniec poprawił się nie wiadomo.

Najwięcej tatuowań wywołała na świecie miłość. W ciągu miesiąca mają gromadzą się w poczekalni lekarza liczni klienci, którzy pragną, ażeby im utrwalić na ciele

imię ich ukochanych.

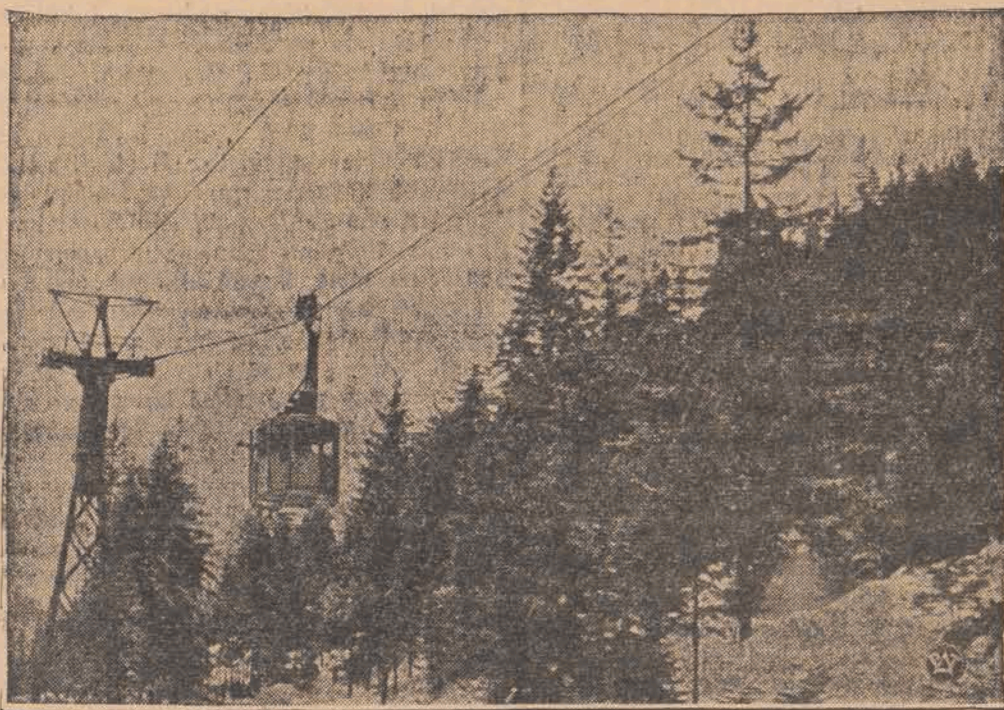
Imiona te widnieją czasem tylko do września, potem lekarz musi je usuwać. Bo tatuowania można usuwać. Pewien marynarz zmieniał piętnaście razy nazwiska dziewcząt, zastępując za każdym razem jedno imię drugim. Jeszcze oryginalniejsza była pewna dziewczyna, która kilkanaście razy kazała sobie tatuować na ręce imię swego ukochanego Jakóba, ażeby go tyleż razy usuwać z ręki. Dawno była już żoną Jakóba, miała z nim dzieci, ale po każdej nowej kłótni małżeńskiej szła do lekarza, ażeby jej usunął z ręki wytatuowane jego imię. Potem zgłaszała się znów po to, aby je wyrył powtórnie.

Rzadziej spotykane są natomiast

złośliwe rysunki,

wytatuowane na ciele. Pewien marynarz kazał sobie wytatuować na ręce rysunek, przedstawiający węża, gotującego się do ukąszenia. Nad wężem wznosiła się ręka z sztyletem, godzącym w węża. Linia węża przedstawiała nazwisko człowieka, znienawidzonego przez marynarza — pewnego aktora filmowego. Powodem nienawiści marynarza do aktora była kobieta. Aktor uwiódł marynarzowi żonę w czasie, gdy marynarz przebywał w dalekiej podróży morskiej. Po pewnym czasie pisma amerykańskie doniosły o ponurym odkryciu: aktora znaleziono zamordowanego sztyletem przez nieznanego i nieuchwytnego sprawcę.

Kolejka na Kasprowy Wierch



cieszy się w bieżącym roku olbrzymią frekwencją. Nawet z zagranicy przybywają liczne wycieczki, by użyć emocji wjazdu na szczyt skalistego wierchu.

WYPCHANY CZŁOWIEK
Smutny los niewolnika.

Poczucie godnego człowieka burzy się mówiąc o tym, że możnaby człowieka po śmierci wypchać. A jednak od chwili istnienia świata, miało to już kilkakrotnie miejsce.

Pierwszy żyjący człowiek, który po śmierci został wypchany, nazywał się Angelo Soliman, znana we Wiedniu osobistość przyjaciel wysoko postawionych i cenionych osób. Był on synem króla Pangusitów państwa obecnie zupełnie nieznanego, zapadłego oddawna w mroku przeszłości. Popadł on jako młodzieniec w niewolę i został przez jakiegoś handlarza niewolników sprzedany do Wiednia. Tu zdobył on sobie przyjaźń księcia Lobkowicza, który przy swej śmierci podarował Solimana księciu Lichtensteinowi. Solimana traktowano we Wiedniu nie jako człowieka, ale rzecz, to jednakże po śmierci wypchano go i włączono do gabinetu naturalistycznego cesarza Franciszka.

ŚWIADEK MOŻE SIĘ MYLIĆ.

Oczy ludzkie zawodzą.
Stwierdził to uczony psycholog.

Człowiek przeciętny używa swych oczu, albo raczej daru widzenia zbyt mało. Można to każdego czasu dowieść próbami.

Pewien profesor psycholog czynił z zamiłowaniem próby właśnie w kierunku daru wchłaniania w siebie obrazów — wśród uczniów swego fakultetu.

Pewnego dnia zapytał się swych 55 studentów, czy w loży portiera uniwersytetu znajduje się okno. Wszyscy ci studenci przechodzili obok tejże loży po kilka razy dziennie, a więc powinni byli o istnieniu czy nieistnieniu okna wiedzeć. Tymczasem 45 z nich oświadczyło, że okna nie ma, 8 powiedziało, że okno jest, a 2 zupełnie szczerze powiedziało, że nie mogą sobie w żadnym razie przypomnieć, czy okno takie jest w danym miejscu, czy go nie ma. Okno było.

Pewnego razu — ten sam profesor — polecił pewnemu człowiekowi, aby podczas jego prelekcyj wszedł do sali i powiedział trzy zdania, następnie zaraz miał się z sali usunąć. Wszystko stało się w myśl życzenia profesora. Następnego dnia profesor wypytywał się studentów, co powiedział ów człowiek i jak mniej więcej wyglądał. Ale tylko bardzo mała ich ilość opisała wygląd człowieka tego, a reszta zupełnie nic o nim powiedzieć nie mogła, ani nie zdołała powtórzyć wypowiedzianych przez niego zdań.

Najlepszy to dowód, że człowiek nie używa swych oczu w tej mierze, w jakiejby mógł to uczynić.

—oOo—

ORYGINALNY WYROK.

Amerykańskie małżeństwo
coraz więcej wyrodnieje.

Dzisiejsze panny amerykańskie wstępujące w związki małżeńskie podkreślają swą ultra-nowoczesność, tym, że w przysiędze małżeńskiej opuszczają słowo „posłuszeństwo". Przyszli mężowie z galanterią godzą się na to odstępstwo, traktując je jako błahostkę, kaprys narzeczonej, którą tak bardzo raduje uległość przyszłego męża, będąca jej zdaniem — wyrazem zakochania. Ale niechno tylko miną wszystkie ceremonie weselne, miodowe itd., zobaczymy — mówią pewni swej władzy mężowie.

Ale oto od czasu do czasu wypowiedzenie posłuszeństwa mężowi znajduje echo w sądach rozwodowych. Nie tak dawno Najwyższy Sąd Stanowy na Zachodzie orzekł, iż jedynie żona ma prawo stanowienia o wypełnieniu przez siebie obowiązków macierzyńskich. Do wydania tej opinii przez Najwyższy Sąd Stanowy przyczyniła się sprawa rozwodowa, wniesiona do sądu przez żonę, która domagała się rozwodu od męża na tej podstawie, iż wbrew jej woli, zmusił ją do brzemienności. Najwyższy sąd wyrok swój w tej sprawie uzasadnił tym iż mąż nie ma prawa do narzucenia swej woli żonie w tym zakresie. Czyli, że mąż chcąc mieć dzieci, musi uzyskać na to zgodę żony, żona zaś jeśli nie chce mieć dziecka, bez względu na powody, nie potrzebuje ulegać w tym względzie woli męża. — (Alboż to przysięgała mu posłuszeństwo?).

Decyzji Sądu Najwyższego przyklasnęły kluby kobiece jak i żeńska połowa opinii publicznej. Referująca tę sprawę na łamach pisma amerykańskiego, p. W. Fergason rzuca pod adresem tejże opinii publicznej pytanie — jakby się odniosła do tej samej kwestii, tylko odwróconej, to znaczy, co mają robić kobiety obdarzone instynktem macierzyńskim i rozporządzające środkami pozwalającymi im na wychowanie jednego lub dwojga dzieci — a nie mające mężów? Czy dzisiejsza „opinia publiczna" gotowa jest dać takie samo poparcie kobiecie niezamężnej, wypełniającej „przeznaczenie kobiety", jakie dała kobiecie wyłamującej się z pod tego przeznaczenia?

PODSŁUCHANE

SZANSE MILIONERA.

Milioner do przyjaciela:

—Mam sześćdziesiąt lat chciałbym jeszcze raz się ożenić. Jak sądzisz, czy moje szanse wzrosną, gdy powiem, że mam 50 lat?

— Moim zdaniem, uda ci się najłatwiej, gdy powiesz, że masz już osiemdziesiąt lat!

TRZY PRZYCZYNY.

Dwaj sąsiedzi spotykają się na jarmarku.

— Chodźcie, kumie, na jednego — mówi pierwszy.

— Nie mogę.

— Dlaczego?

— Bo po pierwsze: wódka to wróg, po drugie — jestem chory i nie mogę pić, a po trzecie — już jestem urżnięty.

-ez ! wopnɹʇ ozup ǝlnʇzsoʞ ɐıɔǝzɹǝıʍz o8

SZKOCI.

Ośmioletni John z Aberdeen składa życzenia wujowi w dniu imienin. Wuj wyciąga z kieszeni banknot pięciofuntowy i monetę szylingową:

— Co wolisz zwraca się wuj do Johna. — Monetę, czy banknot?

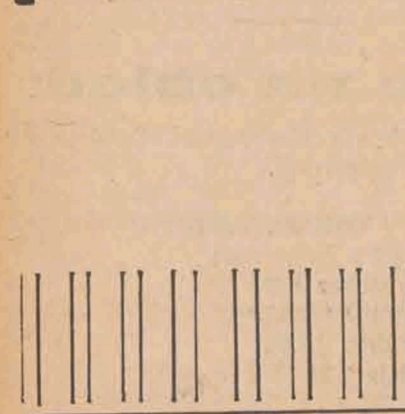
John wskazuje najpierw na szyling, potem na banknot i mówi:

— Zawiń w to, wuju, i daj mi!



ADAM CZEKALSKI

ŁZA proroka



Powieść 5

Niewiele się zastanawiając, Ruszczyc podniósł broń do ramienia, zmierzył się i palnął do rannego zwierzęcia. Strzał był celny i zwierzę padło na miejscu. Wrzaski natychmiast umilkły i nastała całkowita cisza, jakby żywej duszy dokoła nie było.

— Ten strzał może nas kosztować głowy — szepnął Walter — ale trudno. Siedźmy cicho i nie zdradzajmy się niczym.

Legli na ziemi i czekali spokojnie, co to będzie, co wyniknie z tego wszystkiego. Dajakowie szukali jakiś czas tu i tam, grzebali się w trawach, szeptali coś między sobą tuż u podnóża pagórka, dobrze wnioskując, że strzał stąd padł.

Słońce coraz niżej pochylało się nad stepem, nadchodziła noc podzwrotnikowa, pełna tajemnic, niespodzianek i grozy. Ruszczyc z całej duszy żałował teraz niefortunnego strzału, ale żal ten nie wiele mógł pomóc.

Słońce zapadło w otchłań dżungli i nastały ciemności aż lepkie. Na niebie, jak na czarnym aksamicie naszyte brylanty, migotały gwiazdy. Wraz z nocą przyszedł chłód dojmujący. Zdawało im się obu, że nagle przeniesiono ich spod zwrotnika w noc listopadową strefy północnej. Mgła, mimo dusznej parności nocy, była zimna.

— Chodźmy stąd — szepnął Ruszczyc — bo jeśli dłużej zostaniemy tutaj, czeka nas febra i śmierć.

— Słusznie — zgodził się Raleigh.

Zaczęli pełznąć, trzymając broń gotową do strzału. Wolno, centymetr po centymetrze, lecz stale, wycofywali się ku puszczy, gdzie czekali na nich kanakowie i bezpieczeństwo. Znikąd nie dochodziły ich najlżejsze odgłosy obecności Dajaków. Upełzłszy tak około mili, powstali na nogi i ostrożnie zaczęli iść przyśpieszonym krokiem. Tak doszli do rzeki i tutaj nagle zatrzymali się zdumieni i niepewni.

Skąd się tu wzięła rzeka? Idąc w tę stronę nie spotkali jej wcale.

— Zbłądziliśmy — rzekł Walter — co i nie dziwne, pełznąc w trawach. Ale nie ma już rady, trzeba skierować się w przeciwną stronę i szukać obozu.

— Więc chodźmy.

Ruszyli gęsiego, jeden za drugim, rozglądając się i nasłuchując. Szli tak parę godzin, gdy w końcu zamajaczyła przed nimi czarna ściana dżungli. Zatem trafili na właściwą drogę. Ale co to?

Gdzieś daleko rozległ się stłumiony krzyk ludzki. Stanęli jak wryci.

— Słyszałeś? — szepnął Raleigh

Ruszczyc skinął głową.

W tej chwili echo przyniosło jakąś daleką, lecz groźną wrzawę ludzkich głosów.

Spojrzeli po sobie.

— Coś tajemniczego się dzieje — rzekł znów inżynier. — Jakieś zapewne misterium tych dzikusów.

— Chodźmy tam. Dajakowie mordują kogo?

— Stój! Tam pewna śmierć.

— Ależ tam pewnie mordują człowieka! Może kogo z naszych ludzi? Nie możemy, nie powinniśmy na to pozwolić!

— Czekajże, do licha, gdzie się wyrywasz? — powstrzymał Tadeusza Raleigh. — Tu nie las europejski, ale dżungla Borneo, a Dajakowie nie są apaszami wielkomiejskimi. Przypuśćmy nawet, że tam kogoś mordują — cóż my we dwóch poradzimy? Tych dzikusów jest tam pewnie z parę kop. Zanim zdążymy wypróżnić nasze magazyny, znajdziemy się już w klatkach bambusowych.

— Więc chcesz zostawić tego nieszczęśliwca na pastwę tych dzikusów?

— Nie inaczej — ja mu nic nie pomogę. Sami jesteśmy zabłąkani i daremnie możemy szukać obozu.

— To nieludzkie, Walterze!

— Trudno, mój drogi, już takie prawo odwieczne natury, że ktoś musi umrzeć, aby drugiemu dać życie. Dajakowie upolowali snać jakąś ludzką ofiarę i teraz nią całkowicie są zajęci. To nam samym pozwoli uratować głowy i odnaleźć obóz.

Niemal siłą pociągnął Walter Ruszczyca w przeciwną stronę, mówiąc po drodze półgłosem:

— Idąc tak brzegiem puszczy, w końcu trafimy na nasze obozowisko i nie czekając rozświtu, spakujemy manatki i uciekniemy stąd możliwie najdalej od tych krwiożerczych ludzi.

Ruszczyc milczał. Pierwszy raz w swoim życiu znalazł się w sytuacji, kiedy tuż obok niego prawie mordowano drugiego człowieka, a on nie mógł pośpieszyć mu z pomocą.

Na niebie rozbłyskało coraz więcej gwiazd i ciemności rzedniały znacznie. Teraz szli już śmielej, kierując się busolą i mieli nadzieję, że niedługo znajdą obóz. Nagle Walter rzucił się gwałtownie w bok, w zarośla, i spadł jak grom na jakąś postać ludzką, dusząc ją w swoich stalowych uściskach.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego. w Łodzi, Żwirki 2.

Wydawca: Jan Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada Roman Furmański.

NOCNE DYŻURY APTEK.
Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: H. Duszkiewiczowej, Zgierska 87, J. Hartmana, Brzezińska 24, W. Rowińskiej, Plac Wolności 2, A. Perelmana i S-ka Cegielniana 32, W. Danielec kiego, Piotrkowska 127, F. Wójcickiego, Napiórkowskiego 27, K. Kempfiego, Karolewska 48.

Za głosem serca — do ziemi ojczystej
Wycieczki Polek z zagranicy w Polsce.
Nasze osiągnięcia łącznikiem macierzy z emigracją

WARSZAWA, 25.8. — Tegoroczny okres letni obfitował w liczne wycieczki Polaków z zagranicy, odwiedzających kraj macierzysty. Oczywiście nie zabrakło wśród nich i wycieczek organizowanych wyłącznie i samodzielnie przez organizacje kobiece. Zarówno liczebność, jak i przebieg wycieczek kobiecych świadczyły o wysokim poziomie i znacznym stopniu wyrobienia polskich organizacji kobiecych zagranicą.

Tak się złożyło, że w bardzo niewielkim odstępie czasu przybyły do Polski przedstawicielki dwóch czołowych i pod każdym względem mogących innym służyć za przykład polskich organizacji kobiecych z zagranicy. Pierwszą była wycieczka Związku Kół Gospodyń z Czeskiego Cieszyna, drugą — Związku Polek ze Stanów Zjednoczonych — a za tym reprezentantki

dwóch bardzo od siebie odległych,

bardzo różnych i w odmiennych warunkach żyjących skupisk polskich.

A jednak mimo tego, rzecz znamienna i zadziwiająca zarazem, przy zetknięciu się z Rodaczkami z za Olzy i z za oceanu na terenie Polski, różnice te zacierają się, znikają, są niemal niewidoczne, zupełnie nieistotne. Widzimy, że są one przede wszystkim i tylko Polkami, przybyłymi do swego własnego, rodzinnego kraju z głębokiej potrzeby serca, dla poznania go, zrozumienia, pokrzepienia ducha i zaczerpnięcia nowych, świeżych sił do dalszej pracy i wytrwania. To jest ich wspólny cel i to je tak zbliża i upadobnia do siebie. Zainteresowania są niejednokrotnie różne, różny sposób podejścia, a nawet i reakcji, lecz przez to wszystko przebija się stale jeden zasadniczy, wspólny cel.

Objawem powszechnym i bardzo znamiennym, jest pragnienie wzmocnienia, ugruntowania w sobie poczucia dumy narodowej, której potrzebę instynktownie wyczuwa się w życiu pomiędzy obcymi. Stąd też płynie specjalne zainteresowanie rodaków z zagranicy, tym wszystkim co w Polsce

wielkie, potężne, imponujące,

tym, co zostało stworzone w rekordowym czasie, lub na wielką skalę, wysiłkiem całego narodu. Stąd też zbieranie o takich faktach dokładnych danych, nieraz nawet ściśle cyfrowych i wyczerpujących wiadomości, by po powrocie do miejsc stałego zamieszkania można było pokrzepiać swoich

i przekonywać obcych.

Stąd też wypływało tak często porównywanie rzeczy widzianych tu w Polsce z tym co widziały w krajach swego zamieszkania i gorąca radość i zadowolenie, że porównania te na ogół wypadają tak szczęśliwie że nietylko nie wstydzić ale dumnymi nawet wobec obcych być można. Stąd też u osób, które Polskę znały sprzed kilkunastu, lub nawet kilkudziesięciu lat, ciągłe porównywanie z poprzednim stanem i towarzyszące temu

radosne zdumienie

nad tyloma tak potężnymi i doniosłymi zmianami.

Z drugiej znów strony, wszystko co Polskę odróżnia od innych państw i narodów, nadaje jej odrębny charakter to wszystko, zwłaszcza u naszych amerykańskich sióstr, znajdowało specjalne zainteresowanie i sentyment. Stąd pragnienie zetknięcia się bezpośrednio z odwiecznymi polskimi zwyczajami i obyczajami, strojami, tańcami, pieśniami. Stąd to pragnienie zabrania z tego najwięcej ze sobą do dalekiej ziemi obecnego zamieszkania, by mieć ze swej Ojczyzny tę cząstkę, która ją odróżnia od innych państw i czyni jedyną na świecie.

Prawdziwie wzruszającym i jedynym w swoim rodzaju przejawem jest gorący sentyment, jaki polskie kobiety z zagranicy żywią dla królowej i

matki rzek polskich — Wisły.

Jest ona dla nich jakby symbolem Macierzy, najwyższym jej upostaciowaniem, czymś łączącym i zespalającym w jedną, organiczną całość nie tylko ziemie polskie, lecz i wszystkich Polaków w świecie.

Wisła jest dla nich znakiem czegoś niezmiennie trwałego, niezniszczalnego, uzmysłowieniem prastarych dziejów i odwieczności istnienia tej polskiej ziemi. Jednocześnie nasuwa im myśl, że przez swój związek z morzem, przez to „okno na świat", Polska nigdzie nie będzie dla nich zbyt odległą i niedosięgalną.

Wszystkie te uczucia, może nawet nie zupełnie jasno uświadomione, sprawiały, że Polki przybyłe z zagranicy do Warszawy, niemal od pierwszej chwili dopytywały się żywo o Wisłę, chciały ją jak najprędzej zobaczyć i następnie w głębokiej zadumie i ze łzami szczerego wzruszenia w oczach spoglądały na skrzące się w blaskach letniego słońca fale wiślane. I był to dla nich jeden z silniejszych momentów, jaki w swej pielgrzymce po Polsce przeżyły.

Powszechnym również objawem było uczucie szczerej życzliwości i serdeczności, z jakim nasze zagraniczne siostry odnosiły się do tych wszystkich, z którymi w czasie swego pobytu w Polsce miały możność nieco bliżej się zetknąć. Toteż bardzo łatwo nawiązywał się stosunek prawdziwej bliskości, który powodował, że przyjmujący wycieczkę w kraju, czuli, że goszczą kogoś z najbliższej rodziny, zaś goście utrzymywali, że nawet nie zdają sobie sprawy z tak znacznego oddalenia od swoich domów i rodzin, gdyż czują się w Polsce najzupełniej u siebie.

Ta skromna garść wrażeń, wyniesionych z osobistego zetknięcia się z Polkami z zagranicy, przybyłymi choćby na tak krótki czas do Polski, świadczy jednak dobitnie o niezwykłej wprost doniosłości tych odwiedzin Macierzy przez jej zagraniczne dzieci, o ich roli jedynej w swoim rodzaju i niczym niezastąpionej.

Z drugiej zaś strony dla wszystkich pracujących tu w kraju dla dobra rodaków z zagranicy, są one również niezmiernie ważne i głęboko pouczające. Niejednokrotnie bowiem objawy pewnych zainteresowań, specjalna reakcja, okrzyki zachwytu, opinie, czy uwagi zwiedzających stają się najlepszą wskazówką do ich trafnego zrozumienia i poznania, a nawet niejednokrotnie wytyczną dla dalszej pracy.

Jadwiga Smoleńska.

Podwyżka cen biletów
uderzy w najniższe warstwy.

ŁÓDŹ, 25.8. — Wczoraj podaliśmy wiadomość o podwyżce z dniem 1 październik br. cen biletów kolejowych w komunikacji podmiejskiej. Podwyżka ta wynosić będzie od 10—20 proc. i oczywiście dotknie zasadniczo najuboższe warstwy pracowników, tj. wyłącznie tych, którym warunki materialne nie pozwalają na zamieszkanie w stolicy i zmuszają do szukania taniego mieszkania w jednej z licznych a zaniedbanych miejscowości podmiejskich.

W związku z tym pisze K. P.

„Tego rodzaju podwyżka nie budziłaby oczywiście żadnych zastrzeżeń gdyby polityka prowadzona pod tym względem była jednolita i gdyby dla wszystkich bez wyjątku przedsiębiorstw w Polsce stosowano jednakową miarę.

Czyż bowiem nie wywołuje zdziwienia fakt, że podczas gdy z jednej strony przeprowadza się pod przymusem obniżkę cen pewnych artykułów i gdy administracja nasza tak ściśle przestrzega „maksymalnych" cen na artykuły spożywcze, hamując w ten sposób zwyżkę cen produktów sprzedawanych przez rolnictwo, to z drugiej strony dowiadujemy się, iż przedsiębiorstwo państwowe, jakim jest P.K.P. wbrew „tendencjom zniżkowym" jakie obserwujemy w łonie rządu, podwyższa ceny biletów kolejowych, które w tym wypadku należą wybitnie do rzędu artykułów pierwszej potrzeby".

Zwyżka cen jest zawsze jednym z objawów dobrej koniunktury i dlatego też objaw ten, gdyby był nie tylko wyłącznym przywilejem przedsiębiorstw państwowych, możnaby było uznać za normalny, a nawet i za dodatni. Niestety jednak w obecnym układzie stosunków, gdy jedne przedsiębiorstwa zmuszone są do obniżania cen swych artykułów, inne ceny te utrzymywać mogą względnie też nawet i je podnoszą. Tego rodzaju polityka odbija się bardzo niekorzystnie

na budżetach pracowników,

którzy wskutek tego nie są też w stanie poprawić swych warunków materialnych.

Niewątpliwie tego rodzaju posunięcie było koniecznym i PKP zdecydowało się na powyższy krok, zmuszone przede wszystkim względami kalkulacyjnymi.

Piękna pani w przededniu jesieni
NOWE DYKTATY MODY.

Linia sylwetki najwyraźniej dąży ku przeobrażeniu. Nowe kolekcje są tego wymownym potwierdzeniem. Modny płaszcz na po południe ma dołem lekki klosz i wyraźnie przerzuca się ponad wąski paseczek. Stan pozostaje nadal w miejscu naturalnym. Niektóre modele mają tę inowację tylko z tyłu, z przodu pozostają gładkie. Dla pań małego wzrostu i słusznej tuszy taki fason to klęska. Nowe modele wełnianych sukienek wykazują również

rozbrat z prostą linią.

Ramion poszerzanych nie widać już wcale. Rękaw wszywa się w naturalnym miejscu. Tyle tylko, że go się marszczy w nasadzie. Rękaw jesiennej sukni jest długi i kończy się w przegubie dłoni mankietem, dość sztywnym i zdecydowanym w kroju.

Obok szali futrzanych z płaskich futer i niezliczonych kombinacji przeróżnych ogonków widzimy nadal lisy. Ale na pierwszy plan wysunie się tym razem biały lis.

Modną tkaniną jesienną jest miękka, puszysta, aksamitna w dotknięciu wełna. Spotykamy tkaniny tak zwane „zamszowe". Wełniane krepy, te,

które idą na męskie fraki,

będą ulubionym materiałem tej zimy. Kolory, jak zwykle jesienią, rdzawe, zielone, brązowe i złociste. Modystki opowiadają sobie o czarnym cylinderku przybranym białymi strusimi piórami, tym, który na wyścigach w Ascot zdobił głowę księżny Kentu — Maryny. Czyli, że, reasumując to wszystko, mamy przed sobą dokładną kopię stylu secesji z 1900—1905 r. Tego samego stylu, który do niedawna tak bezlitośnie wyszydzano przy każdej okazji.

Święcenia kapłańskie i subdiakonatu.

J. E. ks. biskup Włodzimierz Jasiński udzielił święceń kapłańskich w Katedrze św. Stanisława Kostki następującym diakonom: Tadeuszowi Burzyńskiemu, Stanisławowi Robertowi, Edmundowi Chartowi, Maksymilianowi Skarbkowi, Stanisławowi Mazurowi, Piotrowi Beściakowi, Sylwestrowi Groblewskiemu, Janowi Frankowskiemu, Kazimierzowi Krupczyńskiemu, Władysławowi Puczyńskiemu, Janowi Kabzińskiemu, Antoniemu Stajudzie, Władysławowi Rogowskiemu, Wacławowi Borowskiemu.

Jednocześnie święcenia Subdiakonatu otrzymali następujący klerycy, alumni Wyższego Seminarium Duchownego: Kazimierz Domosude (Salezjanin), Władysław Balcerak, Lucjan Jaroszka, Eugeniusz Gzel i Stanisław Świerczak.

Przy uroczystościach tych asystowali prałaci: ks. rektor J. Dzioba, ks. Wincenty Burakowski, i ks. Stanisław Szabelski i kanonicy ks. dr Stanisław Szydłowski, wicerektor oraz ks. Jan Zdżarski, kanclerz Kurii i profesor. Obecni byli; ks. Łatka, dyrektor Domu OO. Salezjanów, ks. dr Skoczylas i ks. dr St. Pietrzak. Chór katedralny zajęły rodziny otrzymujących święcenia przybyłe z różnych stron diecezji i z łowickiego.

Odpowiedzi redakcji.

P. Aleksander Egler. Łódzkie Towarzystwo Kredytowe otrzymało zezwolenie na wypuszczenie nowej serii listów zastawnych na sumę 3 milionów złotych. Możnaby należność z tytułu długu hipotecznego odebrać w listach zastawnych Ł. Tow. Kred. tej nowej serii, albo w listach dawniejszych o nieco wyższym kursie ze względu na bliższy termin wylosowania.

O ile chodziłoby o nieruchomość wykazaną w spisie hipotecznym ziemskim, wchodziłyby analogicznie w rachubę Listy T. Kr. Ziemskiego.

COŚ DLA PAŃ.

Jedyny w mieście naszym dom towarowy Konsum przy Widzewskiej Manufakturze Rokicińska 54, dojazd tramwajami 10 i 16 przygotował dla uroczych Pań wielki wybór najelegantszych towarów wełnianych, jedwabi, oraz wyrobów Widzewskiej Manufaktury na sukienki, bluzeczki, szlafroczki, które sprzedaje po niebywale niskich cenach. (Wr.).

Telefony

Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40 i 133-33.
Pogotowie Miejskie 102-90.
Pogotowie Prywatne Lek. Chrz. 111[illegible]
Straż Pożarna tel. 8.
Ubezpieczalnia 197-65.
Tow. Przeciwżebracze 277-62.

MUZEA. — BIBLIOTEKI — WYSTAWY

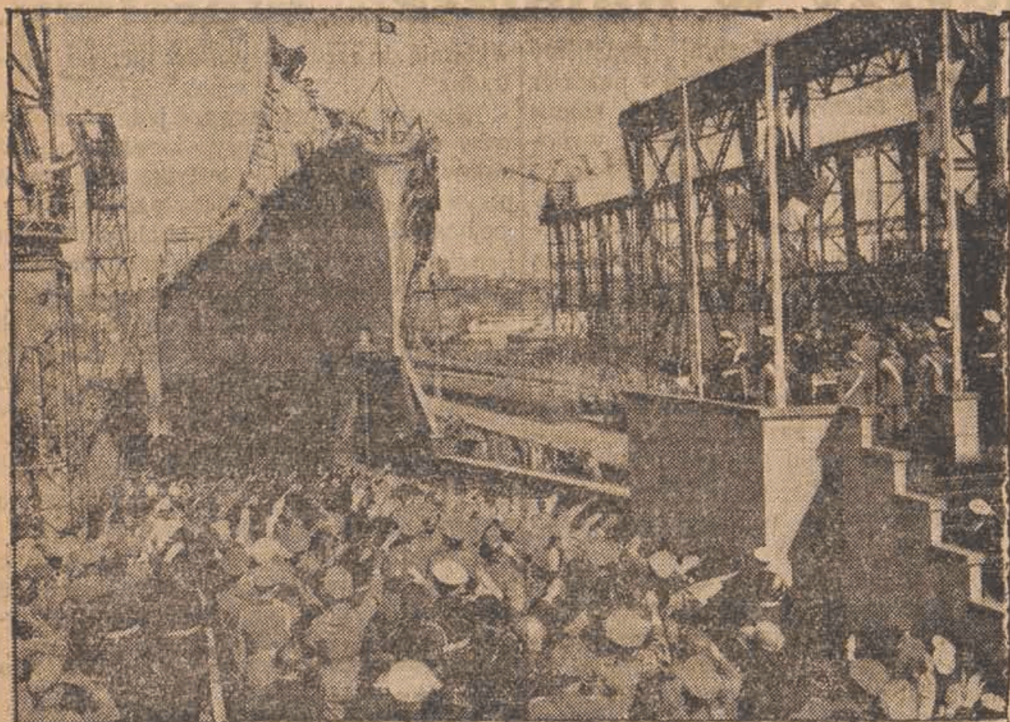
Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie. prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19.

Wystawa zbiorowa B. Krasnodębskiej - Gardowskiej, J. Simon - Pietkiewiczowej i Czesława Rzepińskiego w lokalu I. P. S.-u, Park Sienkiewicza.

Salon Sztuk Pięknych Karola Endego. Nawrot 8, tel. 153-55.

ŚWIAT NA KLISZY FOTOGRAFICZNEJ.

REWIA NIEMIECKIEJ FLOTY przed Regentem Horthym.



Spuszczenie na wodę krążownika „Książę Eugeniusz".



Defilada niemieckich jednostek wojennych przed Regentem Horthym.

Czterdziestolecie rządów królowej Wilhelminy.



28 sierpnia br. królowa holenderska Wilhelmina obchodzi wraz z całym narodem uroczyście 40-rocznicę swego wstąpienia na tron. Na zdjęciu: Królowa podczas otwarcia parlamentu w Hadze. Na prawo: następczyni tronu księżna Juliana.

Święto lotnicze Łotwy.



R[illegible]dze odbyło się w obecności 50.000 widzów święto lotnicze. Na zdjęciu — ło[illegible]ki minister wojny gen. Baldis, w towarzystwie gen. Berkisa dokonywuje przeglądu samolotów przed wielką rewią lotniczą.

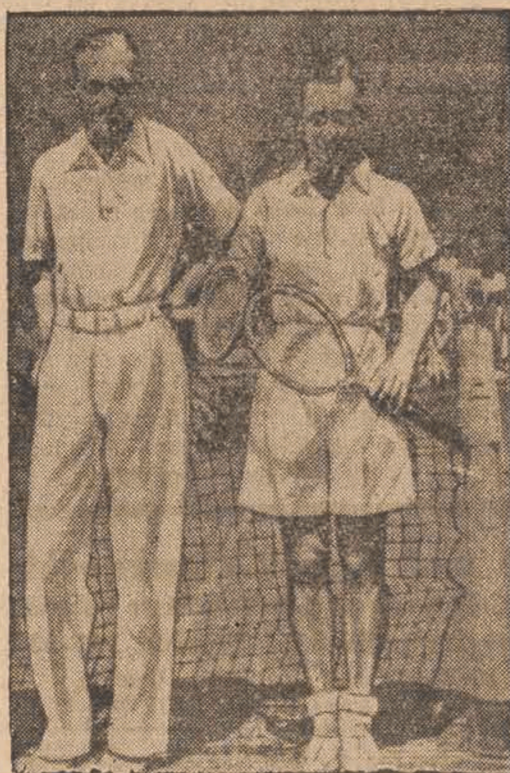
Echa pogrzebu ks. Hlinki.





W uzupełnieniu zdjęć eksportacji zwłok ks. Hlinki w Rużomberku zamieszczamy powyżej: 1) Słowackie domy wieśniacze z żałobnymi flagami. 2) Złożenie trumny ks. Hlinki do grobu.

FINALIŚCI TURNIEJU o puchar Davisa.



Australijczycy Jack Bromwich i Adrian Quist zakwalifikowali się po pokonaniu Niemców w stosunku 5:0 do finału o puchar Davisa, którego bronić będą Amerykanie.



Przed polskim lotem do stratosfery.

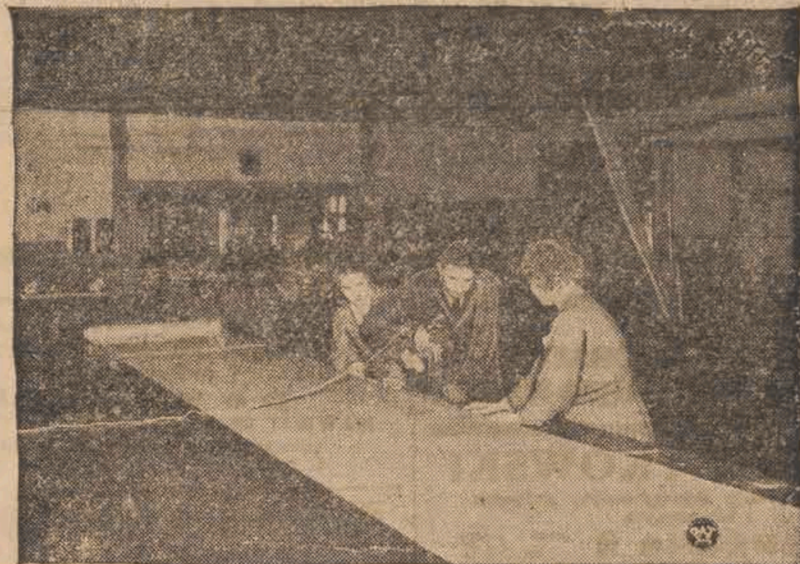
Specjalne zdjęcia z prac nad konstrukcją balonu stratosferycznego, budowanego w Wytwórni Balonów i Spadochronów w Legionowie.



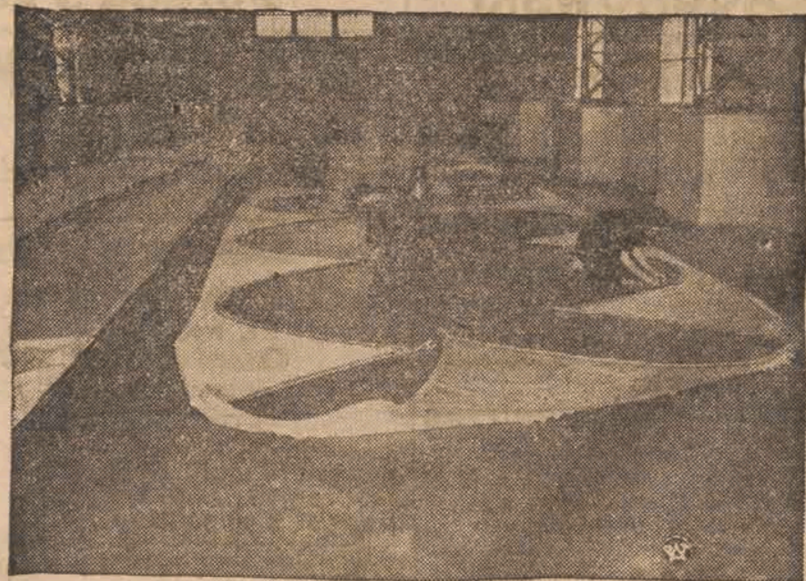
Powłoka balonu stratosferycznego.



Szycie powłoki balonu.



Krajanie powłoki nożycami elektrycznymi.



Wykończanie brzegów balonu, do których będzie przytwierdzona gondola.



Zaklejanie szwów powłoki balonowej.